Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 15. Łódź, Czwartek 16 stycznia 1930 r.

Nowy minister rolnictwa.

Krótki życiorys Leona Janty-Połczyńskiego.

Warszawa, 16. 1. (Od wł. k.) Dziś ma być podpisana nominacja byłego senatora Leona Janty-Połczyńskiego

na ministra rolnictwa.

Janta-Połczyński urodził się w 1867-ym w powiecie tucholskim studja rolnicze oraz prawnicze odbył w Berlinie i Paryżu.

W roku 1896-ym Janta-Połczyński podjął ożywioną działalność na terenie

organizacyj rolniczych

Pomorza. Po odzyskaniu niepodległości Janta-Połczyński staje się energicznym organizatorem

stronnictwa chrześcijańsko-narodowego.

Z ramienia tego stronnictwa wszedł do pierwszego Senatu Rzeczpospolitej.

——××——

Ziemianin zastrzelony na polowaniu.

Tajemniczy wypadek w Łosinie.

Bydgoszcz, 16 stycznia. (Od wł. kor.). Tajemniczy wypadek wydarzył się w Łasinie pod Grudziądzem podczas

wielkiego polowania,

w którem wziął również udział generał Rydz-Śmigły. Ziemianin Tadeusz Szubański, biorący udział w łowach, został w niewyjaśniony dotąd sposób

ugodzony kulą w głowę.

Zawezwany z miasta lekarz stwierdził śmierć wskutek naruszenia mózgu. Zawiadomiona o wypadku policja prowadzi dochodzenie. Według zeznań jednego z chłopów, biorących udział w nagance ś. p. Szubański miał paść

ofiarą zemsty.

Wypadek lotniczy w Bydgoszczy.

Piloci cudem uniknęli śmierci.

Bydgoszcz, 16. 1. (Od wł. kor.) — Na lotnisku w Pucku wydarzyła się wczoraj katastrofa lotnicza. Przybyły z Grudziądza samolot wojskowy, zawadziwszy przy lądowaniu o miedzę, przewrócił się, wskutek czego oderwało się podwozie, a skrzydła

uległy strzaskaniu.

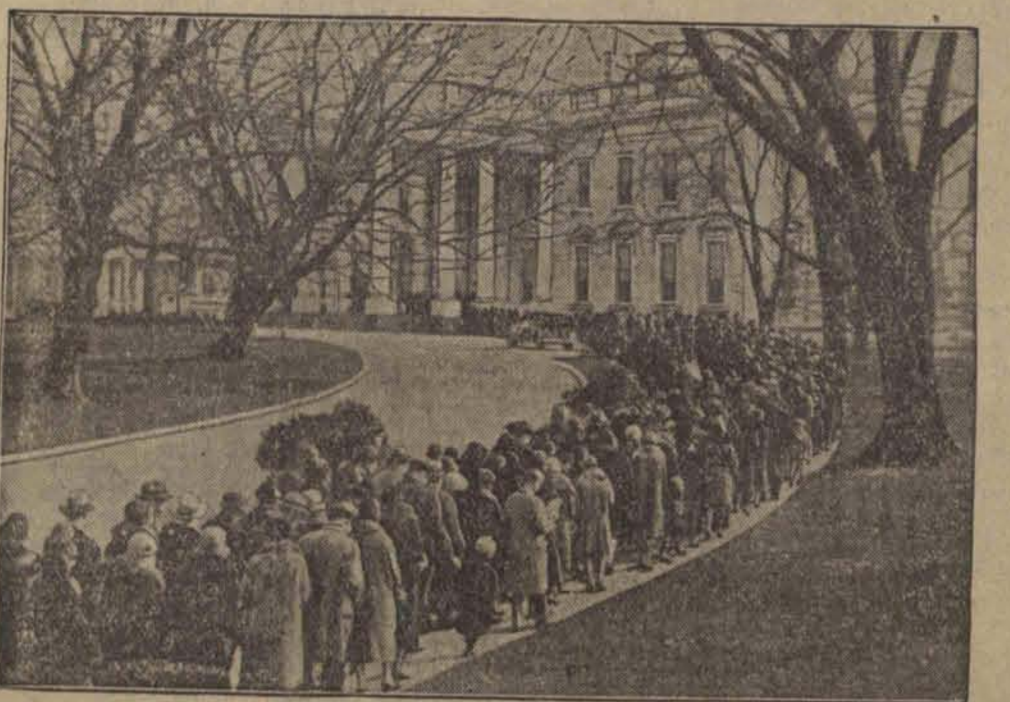
Gdy nadbiegła pomoc, spodziewano się ogólnie, i w katastrofie tej nie obejdzie się

bez ofiar.

Tymczasem okazało się, że dwaj lotnicy cudem uniknęli śmierci i wyszli z wypadku bez najmniejszego zadrapania.

—×—

Męczennik zwyczaju.



Prezydent Stanów Zjednoczonych jest obowiązany, według tradycji amerykańskiej uścisnąć w dzień Nowego Roku rękę każdemu obywatelowi, który go odwiedzi. Otrzymaliśmy obecnie zdjęcie, z którego można wyrobić sobie zdanie o skutkach, jakie pociąga konieczność zastosowania się do zwyczaju dla ...ręki prezydenta, jeżeli się widzi tysięczne tłumy czekające na swą kolejkę. (w)

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Pomysłowa reklama Luny.



Dyrekcja sympatycznego kinoteatru w ten sposób reklamuje od kilku dni potężny film p. t. „Arka Noego". Przyznać trzeba iż ten nowy rodzaj reklamy jest arcyoryginalny.

——:o:——

Echa afery podsłuchowej.

Adwokat Beylin, obrońca Seinfelda

DOMAGA SIĘ DODATKOWEGO PRZESŁUCHANIA

szeregu osobistości.

Warszawa, 16. 1. (Od wł. k.) Adwokat Beylin obrońca aresztowanego Seinfelda zgłosił wniosek o przesłuchanie dodatkowe

szeregu osobistości

ze świata politycznego, wojskowego i prasowego. Adwokat Beylin zreferuje sędziemu Luksemburgowi w jakim celu świadków tych należy zbadać. W sprawie tej również klub parlamentarny PPS. zgłosił wniosek, aby Sejm wybrał

nadzwyczajną komisję śledczą

celem zbadania sprawy podsłuchu telefonicznego oficjalnego i nieoficjalnego. Komisja ta miałaby prawo przesłuchać zainteresowanych świadków i rzeczoznawców pod przysięgą.

Prezydent Rzeczypospolitej i premjer Bartel z ministrami

jutro wyjeżdżają do Mościc.

Warszawa, 16. 1. (Od wł. kor.) — W sobotę, jak już donieśliśmy odbędzie się w Mościcach poświęcenie i otwarcie nowozbudowanej fabryki

związków azotowych.

Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża na tę uroczystość jutro własnym

pociągiem reprezentacyjnym,

do którego doczepione będą saloniki premjera i ministrów. — Na uroczystość tę bowiem udaje się również premjer Bartel, ministrowie Kwiatkowski, Matuszewski oraz przedstawiciele wojskowości. Prezydent Rzeczypospolitej pozostanie w Mościcach

kilka dni,

natomiast premjer Bartel wraca do Warszawy 18 b. m.

OSZUST NA STANOWISKU RADCY PRAWNEGO

urzędu morskiego.

Sensacyjna afera w Gdyni.

Gdynia, 16. 1. (Od wł. kor.) — W Gdyni zostały ujawnione nowe skandaliczne nadużycia, których dopuścił się radca prawny urzędu morskiego

dr. Janusz Zaleski.

Zaleski przed niedawnym czasem uciekł zagranicę, zabierając z sobą

20 tysięcy złotych,

pożyczone od szeregu znajomych.

Miejscowy związek oficerów rezerwy stwierdził, iż Zaleski posługuje się fałszywym dyplomem prawniczym i

nosi cudze nazwisko.

Rozesłano za nim listy gończe.

Klęska burz na wybrzeżu Morza Północnego.



Tegoroczna zima obfituje w nieustanne burze, nawiedzające całe niemal wybrzeże morskie północnej i zachodniej Europy. Huraganowe wichry pchają masy wód ku lądowi i powstrzymują odpływ rzek, co powoduje katastrofalne wylewy w miastach portowych. Ostatnia burza z przed kilku dni wywołała wylew rzeki Łaby w Hamburgu. Na zdjęciu widzimy zalane ulice portowe tego miasta. (h)

Zgon siostry generała Hallera

w szpitalu mysłowickim.

Katowice, 16. 1. (Od wł. k.) W szpitalu w Mysłowicach zmarła

Ewa Hallerówna,

siostra generała Józefa Hallera przeżywszy lat 49.

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów *w Chojnach.*

Jubileusz 50-letniej pracy.



Wczoraj Łódzkie Towarzystwo Lekarskie wraz ze Związkiem Lekarzy Państwa Polskiego, w lokalu własnym przy ul. Ewangelickiej 9 święciło rzadką uroczystość 50-lecia pracy na niwie lekarskiej pięciu swych członków, a mianowicie: dr. dr.: Józefa Kolińskiego, znanego i cenionego ogólnie okulisty, Maurycego Krotowskiego, Hermana Rundo, Franciszka Hesznera ze Zgierza i Legisa z Ozorkowa.

Dla jubilatów koledzy - lekarze przygotowali szereg miłych niespodzianek.

Siedzą od lewej ku prawej: dr. Józef Koliński, dr. Maurycy Krotowski, dr. Franciszek Heszner, dr. Herman Rundo.

—×—

Proces „Ślepego Maksa"
TAJEMNICE „DEN-TOJRY" PRZED SĄDEM.
Drugi i ostatni dzień rozprawy.

Łódź, 16. 1. — Wczoraj z okazji rozpoczęcia w Sądzie Okręgowym w Łodzi procesu przeciwko Menachemowi Bornsztajnowi pospolicie „Ślepym Maksem" zwanym — na Bałutach ul. Nowomiejskiej i Wschodniej było

wielkie poruszenie.

„Ślepy Maks" z początku królował w melinach i spelunkach, był osobą autorytatywną wśród świata przestępczego, ale później stracił tam łaski i był zwalczany i ścigany

przez przeciwników.

Sprytny, umiał się wywijać z ciężkich opresyj, aż wreszcie ściągnął na siebie zaoczny wyrok śmierci sądu złodziejskiego t. zw. „dentojry".

Na skutek powyższego Bornsztajn uzyskał zezwolenie na broń, z którą się już nie rozstawał, a która następnie została użyta w osławionej restauracji Leipcygiera.

Na wiadomość o sprawie „Ślepego Maksa" — tłumy publiczności podążyły do Sądu.

Lecz cóż to za publiczność? Ludzie, którym zbrodnia wycisnęła już swe piętno na twarzy— ludzie przeszłości kryminalnej, względnie tacy, których kryminał wcześniej czy później nie minie.

Wszystko to biegnie na salę nr. 56, gdzie na ławkach rozparły się już kobiety — przeważnie

córy Koryntu.

Na sali okropny zaduch, tak, że następuje zarządzenie, iż z powodu przepełnionej sali nikt już na rozprawę się nie dostanie.

Na dole gdzie czeka jeszcze tłum publiczności tejże samej kategorji — wiadomość ta czyni

piorunujące wrażenie.

Jedni obeznani lepiej z rozkładem sali biegną, aby od strony pokoju dla świadków dostać się na salę.

Poboczne wejście zostaje jednak wykryte w mig przez woźnego i znów ustaje napływ publiczności.

Na dole oddział policjantów utrzymuje porządek i rozprasza tłumy ludzi, którzy snują się po całym gmachu, czekając na „okazję".

Tymczasem bocznemi schodami, pod silną eskortą policyjną wprowadzają na salę oskarżonego.

Jest to dobrze zbudowany mężczyzna lat około czterdziestu, wzrostu niskiego o dużej kędzierzawej głowie i małych ruchliwych czarnych oczkach.

Spogląda na salę i na twarzy maluje się nienawiść do tego tłumu ludzi, który przyszedł ujrzeć jego

ostateczną klęskę.

„Ślepy Maks" jest niespokojny. Wciąż indaguje swego obrońcę i gestykulując rękoma tłumaczy coś.

Na pytania sądu odpowiada łamaną polszczyzną początkowo cicho, a późniei głośno i delikatnie.

Nie przyznaje się do winy. Uważa się za człowieka, który usiłował stanąć w obronie uciśnionych i wyzyskiwanych kobiet, dla których szajka zbierała rzekomo pieniądze, a tymczasem padł z ich ręki.

Dziś Sąd przystąpił do badania świadków. Jest ich około 25.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano.

Publiczność ta sama co dnia poprzedniego bardziej jeszcze „nabiła" salę sądową.

„Ślepy Maks" jest w opresji. Mówi, że widzi wśród świadków członków bandy, a więc jego wrogów.

Pierwszy zeznaje św. Paciorkowski. Mówi, że przechodząc ulicą Wschodnią usłyszał szereg strzałów dochodzących z restauracji Lejcygiera. Gdy zajrzał do wnętrza spostrzegł tłum ludzi, który wnet wysypał się na ulicę.

Następnie zeznaje młody Balberman,

brat zabitego.

Twierdzi, że „Ślepy Maks" oddawna już „polował" na jego brata.

Najciekawsze jednak zeznania, dotyczące tajemniczej organizacji „dentojry", „Bratniej Pomocy" i stosunku świadków i oskarżonego do nich — wypadły dopiero po południu.

Dziś spodziewane są przemówienia prokuratora i obrony oraz wyrok.

W chwili, gdy numer oddajemy pod prasę, badanie świadków trwa. (X)

——XX——

ŻONOBÓJSTWO NA CHOJNACH.
Krwawa tragedja małżeńska przy ul. Henryka.

Łódź, 16 stycznia. Ubiegłej nocy około godziny 1-ej XIII komisarjat policji otrzymał alarmującą wiadomość o usiłowaniu żonobójstwa w domu przy ulicy Henryka 13.

Szczegóły tej tragedji małżeńskiej przedstawiają się następująco:

W domu przy ulicy Myśliwskiej 11 zamieszkiwali od roku małżonkowie 18-letnia Anna i 23-letni Henryk

Skierczyńscy.

Pomiędzy Skierczyńskimi nie było zgody. Kłótnie i bójki były na porządku dziennym. Anna Skierczyńska wyprowadzona wreszcie z równowagi zbiegła przed paru dniami do mieszkania matki swej przy ulicy Henryka 13.

Wczoraj około godziny 12 w nocy Skierczyński zjawił się u teściowej i zażądał, aby żona wróciła do niego. Otrzymawszy odmowną odpowiedź — Skwierczyński wyciągnął nóż, skoczył ku żonie i zadał ni[…] szereg

głębokich ran

klatki piersiowej i brzucha, po[…]czem porzuciwszy okrwawion[e] narzędzie zbrodni, wybiegł [z] mieszkania. Ciężko ranną Ann[ę] Skwierczyńską przewieziono do szpital miejskiego św. Józefa, gdzie

walczy ze śmiercią.

Zawiadomiony o krwawej tr[a]gedji małżeńskiej XIII komisarjat policji wszczął poszukiwania za zbiegłym Skwierczyńskim, który jednak w godzin[ę] po dokonanym czynie sam prz[y]szedł do komisarjatu oskarżając się o żonobójstwo.

Skwierczyńskiego przewieziono do aresztu przy Urzędzi[e] Śledczym.

——XX——

Szpieg w fabryce gumy.
Sensacyjna afera w Grudziądzu.

Z Grudziądza donoszą:

W fabryce „Pe-Pe-Ge" w Grudziądzu pracował przez dłuższy czas na stosunkowo skromnem stanowisku biuralisty Stanisław Reiwer. O ile Reiwer początkowo ze swych obowiązków wywiązywał się ku zupełnemu zadowoleniu firmy, i tyle w jakiś czas później począł w pracy

mocno się zaniedbywać.

Jak stwierdzono, pił i hulał, przebywając w droższych lokalach, co oczywiście pociągnęło za sobą wydatki, nie stojące w żadnym stosunku do jego skromnych zarobków.

Ponieważ zachowanie Reiwera, mimo wielokrotnych uwag przełożonych nie ulegało zmianie zarząd fabryki zwolnił go z miejsca za pijaństwo.

Mimo to jednak Reiwer trybu swego życia nie zmienił. Jak zauważono nawet, podniósł je jeszcze na t. zw. „wyższą stopę".

Początkowo przypuszczano, że dzieje się to wskutek szerokich znajomości w półświatku, w którym miał już swą renomę. Przed 4 laty był bowiem aresztowany za pewne czyny

natury erotycznej.

Ostatnio jednak okazało się, że środki Reiwera pochodzą z zupełnie innych źródeł. Mianowicie pozostawał on w ścisłym kontakcie z jednym ze swych krewnych funkcjonarjuszem w. m. Gdańska, który zajmował się zbieraniem informacyj o Polsce. Reiwer był właśnie jego pomocnikiem.

Stwierdziły to znalezione przy nim w ub. tygodniu kompromitujące dowody, że Reiwer udający Polaka, był

pospolitym szpiegiem

jednego z ościennych mocarstw.

Obecnie siedzi za kratkami. Szczegóły tej sensacyjnej sprawy ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są w tajemnicy.

10 skrzyń złota w kopalni.
Poszukiwanie skarbów w Sosnowcu.

Sosnowiec, 16. 1. (Od wł. k.) Sosnowiec ma swoją sensację. W mieście o niczem innem nie mówią jak o tem, że władze lokalne

otrzymały list

od pewnego obywatela, który podjął się na terenie towarzystwa kopalni węgla wskazać ukryte skarby w postaci

10-ciu skrzyń złota,

które zostały zakopane podczas wojny. Jak się dowiadu[je]my władze propozycję tę po[…]traktowały poważnie, tembardziej iż już od kilku lat krążą w Sosnowcu na ten temat rozmowy.

Jutro w obecności przedst[a]wicieli władz ma się rozpocz[ąć]

poszukiwanie

ukrytych skarbów. Mieszkańcy z niecierpliwością oczeku[ją] na wynik tych poszukiwań.

——XX——

150 tysięcy ludzi
liczy powiat łódzki.

Łódź, 16. 1. — Powiat łódzki w ostatnim dziesiątku lat znacznie się rozwiązał tak pod względem

przyrostu ludności

jak i pod względem gospodarczym.

Teren tego powiatu o 902 kilometrach kwadratowych w roku 1921 zamieszkiwało 110-tysięcy ludzi. Z biegiem czasu dzięki dobremu przyrostowi ludności — liczba mieszkańców doszła obecnie do 150 tysięcy ludzi.

Wśród ludności przeważają oczywiście Polacy stanowiący 77 proc. ogólnej ludności, żydzi i Niemcy zaś składają się na resztę.

Powiat posiada 16 gmin wiejskich, 267 sołectw oraz 5 miast.

Pod względem gospodarczym powiat łódzki zaliczyć można do ośrodków przemysłowo-rolniczych.

W powiecie najmniej jednak

rozwija się ogrodnictwo.

Ludność nie garnie się do hodowli warzyw, któreby przecież znalazły duży zbyt w Łodzi i okolicznych miastach.

W związku z tem sejmik powiatowy postanowił zaangażować specjalnego instruktora ogrodniczego, któryby poprowadził akcję zakładania ogrodów warzywnych.

Należy przyznać, że obecnie drogi w powiecie łódzkim należą bezsprzecznie, mimo, że są wciąż psute przez zbytnie zużycia — do

najlepszych w województwie.

W ubiegłym roku sejmik wydał 33 procenty swego budżetu na naprawę i konserwację dróg powiatowych.

Ze względu na szalony wzrost w roku bieżącym kursujących autobusów, których liczba wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o sto procentów — drogi psują się i wymagają ciągłej naprawy.

W związku z tem i w rok[u] bieżącym sejmik powiatow[y] przeznaczy na cel utrzyman[ia] w należytym porządku dróg k[o]munikacyjnych, — znaczn[ą] część swego budżetu.

Jak widać z powyższych da[…]nych powiat nasz systematyc[znie] nie rozrasta się i z bie[giem cza]su stać się może chlubą wo[je]wództwa łódzkiego.

Wichrzyciel.



Dr. Schacht, prezydent Banku Rzeszy wyw[o]łał swemi niezręcznemi wyst[ą]pieniami na konferencji haski[ej] jak najgorsze wrażenie. Naw[et] przychylnie dla Niemiec usp[o]sobiona prasa amerykańsk[a] twierdzi, że Schacht doprow[a]dził do zniszczenia owoców pr[a]cy Stresemanna i do ścisłeg[o] zjednoczenia sojuszników. (w)

Popieraj Czerwony Krzyż!

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Klub narodowy wysunął projekt zmiany art. 25 konstytucji w kierunku ograniczenia praw Prezydenta.

Przeciwko temu pomysłowi wystąpił w dłuższej mowie minister Matuszewski, który napiętnował w ostrych słowach perfidję klubu narodowego, albowiem klub ten przed trzema laty wziął udział w uchwaleniu obecnego brzmienia artykułu 25.

W imieniu Centrolewu złożył w dyskusji nad exposé premjera Bartla poseł Róg (Wyzwolenie) deklarację, w której zażądał: 1) stosowania konstytucji i statutu śląskiego, 2) ustalenie zasady o legalnem przeprowadzeniu zmian konstytucji 3) uniezależnienie sądownictwa, administracji i wojska od wpływów obozów politycznych, 4) przestrzeganie podstaw samorządu, 5) zbadanie stwierdzonych wypadków nadużyć na szkodę skarbu państwa, 6) wstrzymanie subsydjów na cele polityczne ze skarbu państwa.

(—) We Włocławku nieznani bandyci obrabowali mieszkanie ks. biskupa Owczarka.

(—) Jak wynika z listu otwartego zarządu miejscowego Wydziału Młodych Obozu Wielkiej Polski wybuchł w tej organizacji skandal. B. wicewojewoda Łyszkowski, prawa ręka dyrektora Gerlicza, został usunięty z grona członków tej organizacji za rozsiewanie fałszywych pogłosek o wojewodzie Jaszczołcie i szereg innych nieetycznych postępków.

(—) Personel Okręgowego Związku Kas Chorych został zwolniony z dniem 31 stycznia b. roku.

(—) Z nieznanych powodów popełniła samobójstwo zamieszkała w Langówku przy ulicy Sowińskiego 12, żona nauczyciela 21-letnia Anna Łomnicka.

—×—

Ucieczka znaczona krwią.
Zemsta zbrodniczych braci.

Łódź, 16. 1. Wczoraj wieczorem na szosie spalskiej pod Tomaszowem rozegrała się

krwawa awantura.

Dwaj bracia Karol i Antoni Janowscy, pałając nienawiścią do niejakiego Wiktora Mieluniewskiego, napadli go i pokłuli nożami. Mimo ciężkich ran Mieluniewski wyrwał się z rąk swych oprawców i zaczął uciekać. Posypały się za nim strzały rewolwerowe, które go na szczęście

nie dosięgły.

Ciężko rannego Mielunkiewicza przewieziono do szpitala.

Tymczasem jedna z kul któremi bracia Janowscy obrzucili Mieluniewskiego, ugodziła przypadkowo

Karola Janowskiego

w bok, raniąc go również ciężko.

Janowscy chcąc winę zwalić na Mieluniewskiego, wysłali ojca swego do policji, aby zeznał, że syn jego postrzelony został przez Mieluniewskiego.

Policja jednak ustaliła istotną przyczynę postrzelenia i Antoniego Janowskiego oraz ojca jego aresztowała.

Napad na robotnika przed kinem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 16 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przy zbiegu ulic Konstantynowskiej i Gdańskiej najechana przez samochód odniosła złamanie lewej ręki 60-letnia

Marja Jarek,

zamieszkała przy ulicy Okrzeji nr. 3. Nieszczęśliwą staruszkę przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Około godziny 7 wieczorem przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Cegielnianej przejechany przez auto odniósł ogólne obrażenia ciała około 10-letni chłopiec niewiadomego nazwiska. Pomocy lekarskiej udzieliło m[u] pogotowie ratunkowe.

* * *

O godzinie 11 wiecz. prz[ed] kinem „Oaza" przy ulicy Zgier[]skiej 87 został napadnięty prz[ez] nieznanych sprawców 30-let[ni]

Feliks Stolarczyk,

robotnik, zamieszkały przy u[l.] Konarskiego. — Stolarczyk o[d]niósł szereg ciętych ran głow[y] i pleców. Zawezwany lekarz p[o]gotowia ratunkowego prz[e]wiózł go do szpitala. Spra[w]ców tajemniczego napadu po[]szukuje policja.

—×—

Pięć pagórków pod wsią.

Duchy-podpalacze.

We wsi Sielow, niedaleko Berlina, istnieje następująca legenda:

W roku 1813, po odwrocie Napoleona z Moskwy, zbiegło z armji francuskiej

pięciu westfalskich jeźdźców,

którzy się skryli w jednej ze stodół we wsi Sielow. Dezerterzy pragnęli przejść do armji pruskiej, ale chłopi we wsi Sielow, która jest wendyjską, to jest słowiańską i która nienawidziła wówczas, tak jak do dziś nienawidzi, Prusaków, wydali wszystkich pięciu Francuzom, a ci ich natychmiast rozstrzelali.

Do dziś dnia pod wsią pokazują

pięć pagórków,

które mają być mogiłami pięciu rozstrzelanych, a ludność miejscowa wierzy, że duchy owych Niemców snują się po wsi i wzniecają pożary.

Niewiadomo, co ludność wsi Sielowa rozumie pod tą legendą, jak ją sobie tłomaczy, bo ilekroć władze pruskie zwrócą się do miejscowych chłopów oni zaczynają pomiędzy sobą rozmawiać po wendyjsku, to jest językiem zbliżonym do polskiego i zamykają się w tajemniczości.

Dość jednak, że wieś Sielow jest znana z ustawicznych pożarów i to od lat kilku dziesiątków, a w roku ubiegłym, w lesie zapanowała tam formalna epidemja pożarów, która zniszczyła 25 domów lub zabudowań wiejskich.

Władze niemieckie wysilają się, aby wykryć tajemnicę tych pożarów, wysyłają tam posterunki policyjne, ale dopóki jest policja na miejscu, pożary ucichają, a w parę godzin już po jej oddaleniu się,

wybuchają na nowo.

Ze wszystkich dochodzeń wynika tylko jedno, że pożary mają zawsze za przyczynę podpalenie, nigdy jednakże nie stwierdzono podpalenia ze strony właściciela, zawsze ogień wybucha podczas jego nieobecności i zawsze, a przynajmniej prawie zawsze, niszczy tylko budowle stare, biedne i pokryte strzechą.

Miejscowy nauczyciel i burmistrz wystawiając ludności tej dziwnej wsi jak najlepsze świadectwo moralne, zwraca też uwagę, że we wszystkich podpaleniach raz tylko się zdarzyło, że spłonął budynek ubezpieczony, mianowicie sama agencja ubezpieczeniowa!...

OKRĘT W LODOWEJ MATNI.

Dopiero trzeci dzień przyniósł ocalenie.

Okręt pasażerski „Arenja" spotkał w tych dniach na swej drodze do Ameryki

kilka gór lodowych,

które pędzone prądem, płynęły z dużą szybkością w stronę brzegów Europy. Spotkanie nastąpiło wśród nocy, przy gęstej mgle, tak, że o 5 metrów nie można było rozróżnić przedmiotów pomimo światła reflektorów.

W pewnej chwili pasażerowie „Arenji", pogrążeni we śnie, uczuli

gwałtowne uderzenie

w bok okrętu. Dzięki przytomności umysłu dyżurnego oficera okręt uniknął zagłady. Zmieniono kierunek jazdy. Okręt wykręcił się i wpadł między nadpływające dwie góry, które mogły go zmiażdżyć swym ciężarem. Przez dwa i pół dnia walczyła załoga z niebezpieczeństwem, wysyłając na wszystkie strony radjotelegramy z ostrzeżeniem Trzeciego dopiero dnia udało się „Arenji"

wymknąć z matni

i wyminąć cały pływający łańcuch gór lodowych.

Na cześć oficera, który pierwszy zorjentował się w niebezpieczeństwie i wydał zbawczy rozkaz, urządzili podróżni bankiet i obdarowali go sowicie.

—x—

Puste sklepy i cukiernie nie są tylko przywilejem Łodzi.

Handel uliczny nad Bosforem.

Wizyta w nieoficjalnej stolicy Turcji.

Stambuł, w styczniu.

Niełatwo oswoić się Europejczykowi z wrzaskiem, jaki od wczesnego rana do późnej nocy bodzie uszy mieszkańców najbardziej zapadłych kątów Stambułu. Hałas ten niesamowity, od którego świeżo tu przybyli ludzie,

dostają bólu głowy

i początkowo cierpią na bezsenność, wytwarzają niestrudzeni „Satedżi", brodzący po zaśmieconych, krętych i ciasnych uliczkach z ciężkiemi koszami na pochylonych grzbietach, którzy według przyjętego od wieków zwyczaju, wyśpiewują, wykrzykują i wyjękują na różne głosy nazwy roznoszonych artykułów spożywczych i innych towarów.

Stali mieszkańcy Konstantynopola nie skarżą się jednak na okrzyki „Satedżi'ów, gdyż uwalniają oni gospodynie od obowiązku chodzenia do sklepów po zakupy i

dostarczają pod same drzwi

mieszkań mięso, ryby, rozmaite jarzyny, włoszczyznę, owoce, mleko, jugurt, chałwę i wiele innych łakoci i produktów. Mieszkańcy wyższych pięter nie fatygują się zwykle na dół, lecz spuszczają na linkach

kosze

z zawiniętą w papier drobnicą, na miejsce której „Satedżi" umieszcza żądany towar.

„Satedżi'ów" jest w Konstantynopolu zadużo. Czasami na niewielkiej uliczce zbierze się ich kilku, a że płuca mają niczem

miechy kowalskie,

więc całe miasto przeistaczają na jedno wielkie targowisko.

Oprócz rozlicznych artykułów spożywczych noszą tu od domu do domu wzorzyste dywany, rozmaite tkaniny, naczynia blaszane, emaljowane i szklane, obuwie, pantofle, naftę i t. p. Za to w wielu sklepach kawiarniach i restauracjach widać

przeraźliwe pustki.

Widocznie jest tu sklepów o wiele więcej niż trzeba.

Powszechny, głęboko zakorzeniony pęd do handlu nadaje tutejszemu życiu osobliwe piętno. Do niedawna przeważał tu w sferze kupieckiej element obcy: Grecy, Ormianie i żydzi. Po ostatniej jednak wielkiej wędrówce narodów, która zmiotła z oblicza Konstantynopola i reszty Turcji, zarówno europejskiej jak i azjatyckiej,

kilkaset tysięcy Greków,

którzy nolens volens wywędrowali do swej właściwej ojczyzny i przyniosła wzamian za nich olbrzymią falę repatrjantów tureckich w Grecji — stosunki zmieniły się bardzo i to na korzyść gospodarzy kraju. Obecnie już w sferach giełdowych utrzymuje się jako pewnik pogląd, że jedynymi posiadaczami płynnej gotówki są Turcy.

Że kapitałów tu nie brak, świadczy o tem znaczny, jak na nasze stosunki,

ruch budowlany,

który się zaznaczył w różnych dzielnicach miasta, głównie zaś w najbardziej nowoczesnych, acz mało zabudowanych, jak Maczka i Sziszli.

Tutaj, wypełniając coraz bardziej pustkowia, wznoszą się ku górze nowoczesne gmachy o pięknych frontach, nowe pałacyki i wille. Rozkopane tu i owdzie ulice i zapoczątkowane w różnych miejscach roboty regulacyjne dowodzą, że zarząd miasta nie próżnuje i stara się nadać byłej stolicy państwa bardziej współczesny, europejski wygląd.

Zresztą Stambuł na długo jeszcze pozostanie

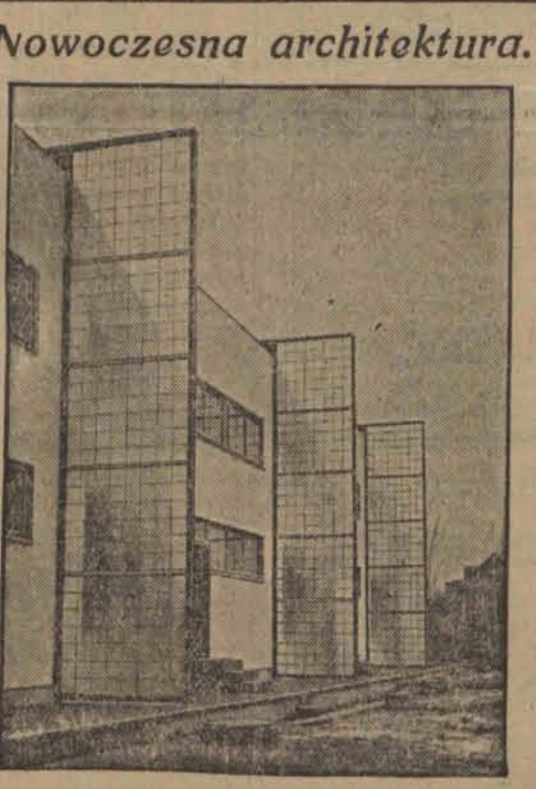
nieoficjalną stolicą Turcji,

która nadal będzie ściągała nie tylko turystów i różnego autoramentu przedsiębiorców lecz również korespondentów dzienników zagranicznych. Siedzą oni uparcie tutaj, nie kwapiąc się zbytnio do Angory.

Tymczasem nowa stolica rośnie wszerz i wzwyż jako miasto nawskroś nowoczesne, budowane wedle zgóry zakreślonych planów. Angora to dzieło rządu Kemala baszy i widomy znak zgoła nowej jego orjentacji na najbardziej rdzenną Turcję, na zaniedbywaną przez wszystkie dotychczasowe rządy Anatolję. Buduje się nowe koleje, szosy, mosty i gmachy publiczne. Nad rozwojem kulturalnym i podniesieniem gospodarczem tego kraju pracuje rząd Kemala baszy i jego najbliższych współpracowników z Ismetem baszą na czele.

—x—

Nowoczesna architektura.



Nowe domy zaopatrzone w szklane ścianki ochronne od wiatru nadają obecnej architekturze oryginalny wygląd. Czy piękny osądzi czytelnik. h)

Zadziwiające cyfry.

Ubrania za pół miljarda dol.

Dobrobyt i zamożność w Stanach Zjednoczonych nie dają się jednak zbytnio odczuwać w dziedzinie mody męskiej. Jak twierdzą statystycy, Amerykanie kupują rocznie ubrań, obuwia, bielizny etc. za sumę

pół miljarda dolarów,

co stanowi znikomą cząstkę sum, wydawanych na ten sam cel przez kobiety. Przeciętnie przypada pono na jednego Amerykanina 1.57 ubrania (rocznie), 1.8 par obuwia i 2 kapelusze. Amerykanie nie mają jeszcze dość czasu na to, aby dbać o swoją toaletę.

—x—

Czy to nie kpiny?

Egzaminy w konsulacie St. Zj. odżyły na nowo.

Przed rokiem głośna była w prasie sprawa egzaminów, stosowanych w konsulacie Stanów Zjednoczonych wobec osób, mających otrzymać wizę

na wjazd do Ameryki.

Egzaminy te miały na celu sprawdzenie stanu umysłowości emigranta, były jednak prowadzone w ten sposób, że nawet najmądrzejsi emigranci głupieli.

Wobec rozgłosu, jaki sprawa nabrała i protestów ze strony społeczeństwa polskiego — egzaminów tych zaniechano.

Obecnie jednak, po krótkiej przerwie, egzaminy te znów odżyły.

Otóż lekarz po zbadaniu serca, płuc, oczu i t. d. zadaje emigrantowi szereg pytań.

Zanotowaliśmy kilka z nich.

— Ile kafli potrzeba na cały piec?

Odpowiedź musi brzmieć: jeśli piec jest cały, to kafli nie potrzeba...

— Czy pan pamięta, ile lat miał pański ojciec w dniu ślubu?

Należy odpowiedzieć: nie było mnie jeszcze

wtedy na świecie.

Każda inna odpowiedź jest zła.

— Coby pan zrobił, gdyby pana nie urodzono?

— Jakie nazwisko pańskiej żony?

Odpowiedź nie może podawać nazwiska panieńskiego.

— Jak można człowieka, stojącego na dachu 36-metrowego domu zdjąć w ciągu kilkunastu sekund

Odpowiedź: — Trzeba go

sfotografować.

Osoby, które odpowiadają inaczej, nie otrzymują wizy, pomimo, że mogą mieć za sobą studja uniwersyteckie.

Czyż nie są to kpiny z obywateli polskich?

Czyżby istotnie w ten sposób kwalifikowano zdolności w kraju Waszyngtona?

—xx—

10 notorycznych przestępców

w podziemiach Berlina.

Po tajemniczej aferze podkopu braci Sass pod cmentarzem Charlottenburskim, przyczem policji nie udało się dotychczas całkowicie tej sprawy wyświetlić, wydarzył się w nocy nowy fakt stwierdzenia przestępczej działalności

w podziemiach Berlina,

przyczem wyraz ten należy brać dosłownie. Okazało się bowiem że w wykopach dookoła Alexanderplatzu powstałych na skutek rozszerzania sieci podziemnej oraz przebudowy całej dzielnicy, policja dokonała nagłej obławy i aresztowała 15 osób nocujących w podziemiach, między któremi napotkano na 10 notorycznych przestępców, należących przeważnie do szajki rabusiów okien wystawowych, które rozbijano nad ranem kamieniami oraz do bandy rabusiów automatów ustawionych ostatnio w rozmaitych dzielnicach Berlina.

Jest to ironią losu, że w wykopach koło Alexanderplatzu oraz w piwnicach starych zburzonych domów ukryli się przestępcy, licząc widocznie na bezpieczeństwo z powodu...

bliskości gmachu prezydjum policji.

COSMO HAMILTON. 90)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Była trochę obrażona, że ciotka Honorata we wszystkiem przewodniczyła, ale nad tem uczuciem wzięło górę zadowolenie, że Beatrix jest już zabezpieczona i szczęśliwa.

Franklin nigdy jeszcze nie czuł się tak nieswojo.

Wtedy Beatrix uczyniła coś, co zmusiło go raz jeszcze do wyrażenia żalu, że nie żyje w epoce kamiennej.

— Pozwólcie i mnie przemówić za siebie — odezwała się ze spokojem. — Pelhamie, jestem ci także bardzo wdzięczna. — I położywszy mu ręce na ramieniu, wspięła się na palce i pocałowała go.

Mylił się raz jeszcze, gdy wmawiał w siebie z pasją, że Beatrix rozmyślnie robi z niego durnia, bawiąc się jego kosztem. Gdyby znał ją taką, jaką była obecnie, zrozumiałby, że poprostu pochwyciła moment, żeby móc publicznie zrobić to, czego nie odważyłaby się nigdy zrobić prywatnie, że w ten sposób dziękowała mu za to, co dla niej uczynił i mówiła „Żegnaj!" Dziś na radzie familijnej postanowiła wyznać całą prawdę.

ROZDZIAŁ XLI.

Przez ten czas, gdy Helena zajęta była jej fryzurą i ubierała ją do obiadu, Beatrix głęboko rozmyślała.

Ostatecznie doszła do wniosku (patrząc na rzecz z różnych punktów), że kłamstwo, do którego się uciekła w chwili szalonej samoobrony, musi zostać ujawnione. Skandal zmusił ją do tego, skandal deptał jej po piętach i wybuchem skandalu musi się to wszystko skończyć.— Kara, której chciała uniknąć za wszelką cenę jako dziewczyna, dzisiaj dla niej — kobiety, nie miała żadnego znaczenia. Ciotka Honorata może ją zawieźć nawet na kraniec świata. Pojedzie z ochotą. W spokojnem, samotnem miejscu będzie mogła oddawać się marzeniom i przeżywać ponownie te cudowne chwile, kiedy obudziła się w niej kobieta. Co z tego, że straci sezon, nawet kilka sezonów w New Yorku? Spojrzała życiu w same oczy. Nie miała już najmniejszej ochoty przyłączyć się do tych głupich owiec, które biegały stadem. Przykre było, że musiała sprawić rodzinie ból i upokorzenie. Ale nie miała sposobu uniknięcia tego. Zgodzić się na projekt Franklina i wyjść za niego za mąż znaczyło tylko — odroczyć skandal.— Rozwód dostarczyłby plotkarzom jeszcze smaczniejszych kąsków, niż te, które oczekiwały ich teraz. Z całej tej katastrofy uratuje przynajmniej swoją dumę i oswobodzi Franklina.

Gdy siedziała tak tego wieczoru przed lustrem, trzy rzeczy sprawiały jej dojmujący ból! Pierwsza — że nie udało jej się zmusić Franklina do cofnięcia słów, ubliżających jej próżności które kiedyś wypowiedział w tej sypialni. Druga — że nie udało jej się przeistoczyć pożądania, które w nim sama rozbudziła w prawdziwe uczucie miłości. Wreszcie — że nie udało jej się wyjść zwycięsko z współzawodnictwa z taką Idą Larpent. W istocie słowo „niepowodzenie" panowało nad tą całą przygodą, w którą się wdała z myślą jedynie o sobie, a właśnie „niepowodzenie" był to wyraz, który dotychczas nigdy nie figurował w jej słowniku.

Ciężką przeżyła godzinę, reasumując to wszystko i zdziwieniem przejęła ją świadomość, że **ona**, nawet **ona**, obowiązana będzie ponosić konsekwencje swych błędów.

A więc dobrze! Zapłaci za to, nawet z uśmiechem. Da dowód Franklinowi, że miał słuszność, kiedy nazwał ją odważną.

Obiad był wspaniałą, długotrwałą ceremonją, której — jak zwykle — przypatrywało się ze ścian kilku mężczyzn o różowych policzkach, pędzla Romney'a, prześliczna kobieta Gainsborough'a i luminarz prawa Reynolds'a, wyglądający trochę cynicznie w peruce o długich lokach. Rozmowa była raczej tylko podtrzymywana, nie toczyła się lekko wśród zbyt licznych dań. Podczaszy trzymał się wyniośle na uboczu, a cały szereg lokajów czyhał jak jastrzębie, za plecami obiadujących.

Dla pana Vanderdyke'a obiad był najważniejszą funkcją z całego dnia. Przygotowywał się do niego, ćwicząc w powściągliwości, spożywał — jak wszystko co robił — nawpół niechętnie, poczem cierpiał i zażywał swe pastylki jako nieuniknioną karę. Co się tyczy pani Vanderdyke, to obiad stanowił dla niej wielką pokusę, z którą w większości wypadków walczyła bardzo skutecznie. Najmniejszy przyrost wagi oznaczał całe godziny zabiegów leczniczych. — Ciotka Honorata jadła, bo jeść trzeba było. To samo robił Franklin, którego apetyt stanowił przedmiot zazdrości jego mniej zdrowych przyjaciół. Beatrix jadła jak ptaszek i niewiele mówiła, natomiast uśmiechała się do każdego. Udawała jeszcze, dopóki nie przyszła kolej na nią odkrycia swych kart.

Jakby to było cudownie, gdyby oboje z Franklinem, byli istotnie tymi, za kogo tu uchodzili!

Kiedy panie opuściły pokój, Franklin wypalił papierosa i udawał zainteresowanie dla zgryźliwych uwag pana Vanderdyke'a o pracy obecnego rządu.— Ucieszył się, gdy mógł przejść do salonu, w którego ogromie wszyscy kompletnie ginęli.

Franklin zbliżył się zaraz do pani Vanderdyke, która stała oparta o kominek w stylu Tudorów. Zwykle, po obiedzie miała zwyczaj stać przez dwadzieścia minut. Stanowiło to część jej „regime'u".

— Bardzo jestem ciekawy, co właściwie zaszło? — przemówił. — Czy nie moglibyśmy zaraz do tego przystąpić?

— Czy nie jest jeszcze zawcześnie? — Pani Vanderdyke zwróciła się do ciotki Honoraty która rozmawiała z Beatrix. Energja tego wysokiego, opalonego mężczyzny trochę zbijała ją z tropu. — Czy może...

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat uchwalił, aby od dnia 1-go stycznia r. b. wprowadzić podwyżkę opłat szpitalnych na 10 zł. dziennie od mieszkańców Warszawy i 11.50 od przybyłych z prowincji. W związku z tem rozesłano okólnik do intendentów szpitalnych, aby w ten sposób obliczali koszty i opłaty szpitalne. Wobec tego, że rada miejska odsunęła termin podwyżki do dnia 1 kwietnia r. b., wydział polecił wstrzymać podwyżkę. Uchwała rady miejskiej zmniejszy wpływy wydziału szpitalnictwa o 350.000 złotych.

* * *

W wydziale zdrowia magistratu odbyła się konferencja w sprawie tepienia szczurów w Warszawie. Komisarjat rządu wyda rozporządzenie o obowiązku założenia przez właścicieli domów i różnych przedsiębiorstw trutek z cebuli morskiej, które są nieszkodliwe dla zwierząt i ludzi, natomiast zabójcze dla szczurów. Trutek dostarczy magistrat.

* * *

Nowy teatr rewji w Warszawie „Wesoły wieczór", zarysowuje się już w całej pełni. Pod kierunkiem dyr. Wojciechowskiego wre gorączkowa praca zespołu (Bukojemska, Nelly Herten, Zembianka, Horski, Leliwa, Rentgen, Sowiński i in.). Prof. Wojcieszko realizuje swoje doświadczenia w pięknych tańcach i ewolucjach zespołu baletowego. Teatr „Wesoły wieczór" otworzy swe podwoje w drugiej połowie stycznia, a prezentując inauguracyjną rewję p. t. „Confetti" zaangażował orkiestrę jazzbandową pod dyr. kompozytora Karasińskiego.

* * *

W dniu 18 stycznia pod protektoratem p. ministra sprawiedliwości, Feliksa Dutkiewicza odbędzie się w salonach Klubu Urzędników Państwowych Bal Reprezentacyjny Stowarzyszenia Aplikantów Sądowych i Adwokatów. Listę honorowych gospodyń i gospodarzy tworzą: Pierwszy prezes Sądu Najwyższego Leon Supiński, prezes Sądu Apelacyjnego Piotr Orłowski, prezes Sądu Okręgowego Tadeusz Kamieński z małżonką, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Henryk Konic z małżonką, dziekan Rady Adwokackiej Zygmunt Sokołowski z małżonką, prokurator Sądu Apelacyjnego Kazimierz Rudnicki z małżonką, prokurator Sądu Okręgowego Czesław Michałowski z małżonką.

* * *

W najbliższych dniach ukaże się po raz pierwszy na scenie Teatru Wielkiego utwór czeskiego kompozytora, opera „Jenufa" Leosa Janacka. Kierownictwo muzyczne objął dyr. Stermich-Valcrociata. Reżyseruje po raz pierwszy w Warszawie nowozaangażowany barytonista polski p. Zygmunt Zaleski. Nowe dekoracje i kostiumy pomysłu Józefa Wodyńskiego, tańce układu Parnella, chóry przygotowuje p. Sillich. W roli tytułowej wystepować będzie pp. Lipowska i Poraj-Wermińska. W innych naczelnych rolach kobiecych pp. Budziszewska i Jaroszówna oraz p. Szereszewska i Skonieczna, a poza tem Mankiewiczówna, Olena, Przygodzka, Terenkoczy i Węgrzynówna. W rolach męskich wystąpią pp. Dobosz, Bregy, Chołoniewski, Romejko, Brodnicki i Trembicki.

S. E.

Zjednoczeni rolnicy

zakładają po wsiach kółka.

Łódź, 16. 1. Jak już w swoim czasie donosiliśmy pomiędzy Centralnem Towarzystwem Rolniczem a Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych nastąpiła unifikacja.

W związku z tem w ostatnich czasach dał się zaobserwować znaczny ruch organizacyjny

po wsiach,

a co zatem idzie powstawanie nowych kółek rolniczych.

Ostatnio stwierdzono, że ilość kółek rolniczych w powiecie powiększyła się o 50 procent.

Jak widać unifikacja kółek rolniczych, która ogarnęła cały już kraj — była potrzebna i stanęła na wysokości swego zadania, to znaczy jednoczy rolników. (y)

KRATECZKI.

Karmelita i jego rodzina.

Awanturnicza córka cichej matki.

Leokadja Estlinger, zamieszkała przy ulicy Marysińskiej, nie należała do córek kochających i miłych. Okazywała ona matce brutalność, jakiej nie powstydziłby się zawodowy opryszek. Ponadto Leosia mimo perswazji matki żyła na słowo honoru z Aleksandrem Karmelitą człowiekiem równie mało spokojnego charakteru.

Leosia darła z matką koty, gdy jednak przy pomocy Karmelity urodziło jej się dziecko, wówczas wraz z kochankiem i owem dzieckiem przeprowadziła się do mieszkania matki, Ernestyny Herbe (która wyszła po raz drugi zamąż za Herbego)

Zdawałoby się, że Leosia będzie się wobec matki poczuwała do wdzięczności, że mimo specyficznych warunków, przyjęła ją do siebie wraz z amantem i dzieckiem, serce jednak Leosi nie znało słowa „wdzięczność", to też stosunki w domu Ernestyny Herbe zapanowały fatalne.

Pseudo-zięć Karmelita czynnie pomagał swej przyjaciółce w prowadzeniu wojny z matką i z wdzięczności za mieszkanie pokrajał Herbowej palto w kawałeczki, przy okazji zaś pokiereszował garnitur Juljusza Estlingera.

OFENZYWA.

Zrozpaczona takiem postępowaniem Herbowa zrezygnowała z własnego mieszkania i pozostawiła je córce, sama zaś wyprowadziła się gdzieindziej. Mimo tego ustępstwa Leosia nie myślała o zaniechaniu ofenzywy i przy każdej okazji obrzucała matkę stekiem wyzwisk, nie nadających się do powtórzenia w druku, a poddała-cych w wątpliwość pochodzenie jej samej.

Dnia 4 listopada r. ub. sytuacja była już naprężona do ostateczności. W dniu tym Leosia nietylko zwymyślała swą rodzicielkę, lecz rzuciła się jeszcze na nią z paznokietkami i tylko dzięki interwencji sąsiadek Jaworskiej, Kudelskiej, Muzdzińskiej i innych Herbowa uniknęła pokiereszowania twarzy przez lubą córunię.

Nie mogąc tolerować w dalszym ciągu takiego postępowania wyrodnej córki, Herbowa wniosła na nią skargę do Sądu Grodzkiego.

Na przewodzie sądowym Leosia do winy przyznała się, nadmieniając jednak, że matka również i jej naubliżała. Świadkowie jednak w zeznaniu swych faktu tego nie potwierdzili.

W rezultacie rozprawy sędzia Sitnicki skazał Leokadję Estlinger na jeden miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

—×—

TEATR MIEJSKI.

„CJANKALI".

Sztuka w 8 odsłonach dr. Wolfa.

„Cjankali" nie jest sztuką. — To raczej jakiś ponury i ohydny plakat agitacyjny na rzecz legalizacji poronień, to raczej, jeśli dr. Wolf jest doktorem medycyny reklama dla jego gabinetu zabronionych zabiegów. „Cjankali" wystawił w Niemczech jeden tylko mocno bolszewizujący teatr, w Polsce zaś tylko Teatr Miejski w Łodzi. — Czy jest to odpowiedni repertuar dla grubo subsydjowanego a reprezentacyjnego teatru miejskiego — niechaj osądzi sam widz.

Sztuka dr. Wolfa niema żadnej akcji. Osiem odsłon, to osiem powtarzających się obrazów o konieczności legalizacji poronień, to tendencyjne, wykoślawione przedstawienie życia warstw robotniczych z jednej tylko strony. Dr. Wolf twierdzi, że dzisiaj robotnica musi uciekać się do pomocy niewykwalifikowanych akuszerek aby uniknąć potomstwa i dlatego żąda kontroli urodzeń. Dr. Wolf zapomina o innych środkach i koniecznie chce wprowadzić legalizację poronień. To jest dla niego zasadnicze rozwiązanie sprawy i w tym celu poucza widownię, że narazie dopóki tej legalizacji niema, należy używać cjankali, ale broń Boże nie za wiele, gdyż jest to trucizna, ale pięć kropel dziennie będzie w sam raz, a skutek zagwarantowany.

Sztuka jest więc, jak widzimy mocno „pouczająca". Akcja jej, a raczej watła nić akcji jest następująca:

Heta żyje z Pawłem, mieszka zaś u swej matki. Oboje (Heta i Paweł) pracują w fabryce, w której wybucha strajk czy lokaut. Wszyscy pozostają b[...] środków do życia. Heta zaś [...] czuła się" matką. W tym m[...]mencie dopiero przypomina[...] sobie, że po pierwsze jest [...]ną, a po drugie, że niema w[...]mu miejsca na nową osobę. [...]czyna na gwałt szukać sposo[...] wyzbycia się niepożądanego [...]datku. Lekarz nie chce, a [...]czej na zasadzie kodeksu ka[...]go, nie może jej pomóc. Po[...]ga akuszerka dając jej cjank[...] W międzyczasie kochany Pa[...]łek włamuje się do jakie[...] sklepu spożywczego, zostaje [...]resztowany i skazany. — H[...] jest chora, dostaje gorączki [...]logowej, matkę jej aresztują [...] pomoc przy dokonaniu nie[...]zwolonego zabiegu.

I to wszystko. Ale przeds[...]wione w tak ponurych barwa[...] w sposób tak niesmacznie b[...]talny, brutalizm bowiem m[...] być i szlachetny, że widz w[...]chodzi z teatru jak z ohyd[...] spelunki.

Sztuka ma jedną tylko za[...]te: pokazuje, że kasa chory[...] w Berlinie nie jest lepsza od [...]szej.

Wykonawcy mieli zada[...] niezwykle trudne. Postacie [...]kreślone są bardzo blado i [...]nteresująco i zaprawdę sz[...]da było wysiłków naszego [...]społu, który starał się ratow[...] sztukę nie do uratowania.

W pierwszym rzędzie wym[...]nić należy p. Horecką, która [...]ła kapitalny typ akuszerki, je[...]ny zresztą nakreślony przez [...]tora z jaką taką znajomoś[...] sceny oraz p. Kijowskiego, k[...]ry dał z siebie maksimum w[...]siłku, by wlać nieco życia w [...]pierową postać Pawła. To s[...]mo można powiedzieć o p. K[...]mieńskim i Zniczu. P. Grywi[...]ska miała w niektórych scena[...] momenty dość mocne. Stara[...]nie opracowała rolę matki [...] Dąbrowska.

Widownia przyjęła sztu[...] chłodno.

St. Sap.

Pabianice walczą skutecznie

z plagą bezrobocia.

Z Pabjanic donoszą:

Komitet Niesienia Pomocy Biednym w Pabjanicach, powołany do życia z dniem 20 grudnia ub. roku, przystąpił do żywotnej działalności, aby przysporzyć funduszów na

zapomogi dla bezrobotnych.

Apel komitetu nie pozostał bez echa. Wszystkie niemal zakłady przemysłowe, handlowe, stowarzyszenia i t. p. opodatkowały się dobrowolnie, przyczem najwięcej w tym kierunku zdziałała firma Krusche i Ender, która zadeklarowała 400 złotych tygodniowo. Mimo krótkiego stosunkowo czasu istnienia komitet wypłacił już dwie zapomogi, w dniach 24 i 31 grudnia. Z pierwszej zapomogi skorzystało 223 bezrobotnych, a z drugiej

263.

Celem przysporzenia większych jeszcze funduszów zapomogowych Komitet Niesienia Pomocy Biednym zorganizował w dniach od 13 do 21 b. m. Tydzień zbiórki na rzecz najbiedniejszych". W tym celu sprzedawane są nalepki na okna, broszurki oraz znaczki 10-groszowe do biletów wszelkiego rodzaju imprez jak przedstawienie kinowe, teatralne, odczyty, koncerty i t. p.

Rezultaty tej akcji, jak sądzić należy z wyników dotychczasowych będą świetne.

——××——

Proces dostawców mięsa dla wojska.

Echa zatrucia 300 żołnierzy.

Z Torunia donoszą:

Dnia 20 b. m. rozpocznie się przed Wydziałem Karnym Sądu Okręgowego w Toruniu rozprawa przeciw rzeźnikom, braciom Pawłowi i Julianowi Katarzyńskim b.

dostawcom mięsa dla wojska,

którzy na początku czerwca r. ub. spowodowali masowe zatrucie żołnierzy 4 p. a c. i 4 p. lotniczego w liczbie blisko 300 osób.

Jak wykazały dochodzenia, zatrucie nastąpiło po spożyciu zepsutego mięsa i wędlin, wyrabianych rzekomo nawet z padliny.

Rozprawa zapowiada się dość sensacyjnie. Powołano szereg świadków oraz rzeczoznawców tak ze strony rzeźników, jak i lekarzy i weterynarzy. — Z oskarżonych tylko jeden pozostaje na wolnej stopie, mianowicie Julian Katarzyński, zwolniony za kaucją. W chwili obecnej przebywa on w jednej z klinik grudziądzkich.

Oskarżonym, w razie utrzymania się w całości aktu oskarżenia, który zajmuje 20 stron druku maszynowego, grozi conajmniej

paroletnie ciężkie więzienie.

—×—

List gończy za Żelazkiem.

Ujęcie dezertera.

Łódź, 16. 1. — Przed pa[...] dniami policja tomaszowska [...]trzymała list gończy żandarm[...]rji w Sandomierzu

o ucieczce dezertera

4 pułku saperów, stacjonowa[...]go w Sandomierzu, niejakie[...] Henryka Żelazka.

Policja tomaszowska natk[...]ła się na dezertera tegoż jes[...]cza dnia w jednym z lokali ro[...]rywkowych. Żelazek jednak z[...]łał zbiec.

Kilkudniowe poszukiwania n[...] dawały rezultatu, dopiero [...] dniu wczorajszym patrol polic[...]ny obchodząc teren dworca k[...]lejowego w Tomaszowie, usł[...]szał podejrzane szmery wydo[...]wające się z wagonu kolejow[...]go. Po krótkich poszukiwania[...] policjanci znaleźli w słomie

śpiącego żołnierza,

którym okazał się właśnie ś[...]gany dezerter Henryk Żelaze[...]

Pod konwojem przesłano [...] do dyspozycji żandarmerji [...] Sandomierzu.

Zdemaskowany aferzysta.

Koniec karjery jasnowidza.

Z Torunia donoszą:

Przed paru dniami zjawił się w Toruniu poprzedzony i zapowiedziany szumną reklamą „grafolog" i „jasnowidz-telepata" Jarosz Karten. Stanąwszy w hotelu „Pod 3 koronami" Karten ogłosił, że przyjmuje klientów, którym przepowiadać będzie przyszłość

drogą „jasnowidzenia".

Karten naciągał naiwnych w ten sposób, że „wprowadzał się" w sen kataleptyczny i w czasie tego snu wypowiadał proroctwa, które skrętnie notował jego „sekretarz" Konst. Łamkowski.

Policja niezbyt ufając jasnowidztwu tego domorosłego „yogo" złożyła w „Trzech koronach" wizytę i zkolei zaprosiła obu panów do rewizytowania jej w areszcie. „Rewizyta" ta trwać będzie zapewne czas dłuższy.

Okazało się, że Karten nie jest Węgrem, za jakiego się podawał i na imię ma nie Jarosz, lecz Jankiel i pochodzi z Małopolski, zaś jego „sekretarz" Łamkowski, b. kelner, poszukiwany za dezercję.

Oto koniec karjery „jasnowidza", który nie zdołał przewidzieć podobnego wyniku swoich produkcyj.

10-letni bohater

uratował życie koledze.

Z Bydgoszczy donoszą:

W godzinach popołudniowych ślizgał się na stawie przy ulicy Orla na Szwederowie 10-letni Adam Drewkowski, podczas gdy jego również 10-letni kolega, Edmund Kujawa, przyglądał się zdaleka, jak Adamek się popisywał. W pewnej jednak chwili stała się rzecz straszna: słaby lód załamał się pod chłopcem, który momentalnie wpadł do wody, wzywając głośno ratunku. Widząc to mały Kujawa bez namysłu poskoczył ku miejscu wypadku i odważnie pochwyciwszy trzymającego się kurczowo lodu swego wystraszonego kolegę, z wielkim wysiłkiem

wyciągnął go z wody,

odprowadzając do pobliskiego domu Drewkowski, prócz strachu i zimnej kąpieli, szczęściem nie doznał większej szkody, co ma do zawdzięczenia swemu bohaterskiemu koledze, 10-letniemu Edmundowi Kujawie.

——××——

HUGON LAPAIRE.

FLIRT.

Przez otwarte okno, wychodzące na pole widać było sunące po błękitnem niebie białe obłoczki, podobne do lekkich żagli na dalekiem morzu.

Listonosz rzucił drwiące spojrzenie ku córce gospodarskiej i rzekł, podnosząc szklankę do góry:

— Za zdrowie twego przyszłego, panno Juljo!

Julja, córka farmera Tarquin była symbolem, uosobieniem dostatku na folwarku. Klacz rozpłodowa nie miała bardziej rozrosłego krzyża, a byk potężniejszych lędźwi, fałdy zaś tłuszczu na jej grubej szyi przypominały karmnego wieprza. Policzki panny walczyły o lepsze z pomidorami w ogrodzie, krótkie natomiast, różową skórą obciągnięte nogi — z grubemi i okrągłemi słupami bramy płotu.

Fenomenalny ten okaz tuszy był do tego stopnia odrażający, że mimo piękną posiadłość i dobrze wypchany tysiącfrankówkami portfel ojca Tarquin, starający nie śpieszyli, a gruba Julka tymczasem kończyła już dwadzieścia lat.

Listonosz wypróżnił szklankę małemi haustami, otarł duże wąsy wierzchem dłoni, dał pstryczka w daszek swego kepi, zsuwając je na ucho, skinął głową i odszedł.

Przy parkanie podwórzowym natknął się na Dominika, chłopca od pługa.

— Wiesz co, — odezwał się doń poufnie, z pełną zarozumiałości ironją — widzi mi się, że pannie Julji są moje wąsy w smak. Tak wywracała oczami do mnie!

— Et! Na wołu patrzy tak samo. Ona wogóle nie widzi dalej swego nosa, a przytem, toć ten chłopiec Toine siedzi jej w głowie.

— Toine Bourdalon? Z farmy Brichantina?

— On sam.

— Ten gamoń?

— Właśnie. To prawda, że głupi.

— Nigdy jeszcze nie zagadał do dziewczyny.

— Nie ma śmiałości.

— Suchy jak zapałka.

— Nie gruba Julka zapali go.

Listonosz poszedł, śmiejąc się w stronę wąwozu, a Dominik skręcił ku polom, gdzie dwaj podziemni robotnicy i Toine Bourdalon — który przyszedł pomóc im — ładowali snopy zboża na wóz.

Niewidzialni łucznicy puszczali z niebios złote strzały, przenikające nawskroś ciała. Koszule z grubego płótna przepojone potem przylegały do chudych tułowi. Owady szeleściły w słomie. Ku wieczorowi, kiedy Dominik wiązał ostatni snop żniwny, zdobiąc go w tradycyjny bukiet, panna Julja zadyszana, z twarzą krwią nabiegłą, przywlokła się ociężałym dudniącym krokiem. Na widok Toine'a Bourdalona podeszła doń raźniej i uśmiechnęła się, trącając raz po raz łokciami.

— Dosyć, dosyć, panno Juljo... — szeptał zmieszany chłopiec.

Dominik tymczasem ustawiając snop dożynkowy na wierzchu pełnego wozu, mówił:

— Panna Julja będzie królową. Posadzimy panienkę na szczycie.

Niełatwa to była sprawa. — Podczas, kiedy chłopcy z wozu ciągnęli tłuściochę za ręce, drudzy podsadzali ją z dołu, mocując się, jak gdyby chcieli wóz ugrzęźnięty w błocie ruszyć z miejsca. Spódnice Julji fruwały niczem motyle. Po długim mozole wreszcie siedziała wśród snopów zboża w wianku z chabrów i maków polnych na głowie. W aureoli zachodzącego słońca wóz skrzypiąc osiami pod swem brzemieniem z zażywną Ceres u góry, ruszył ku farmie.

Zaledwie stanął przed stodołą, panna Julja, wołając: „Bierz mnie, Toine", — zsunęła się jak masa, jak lawina wprost w ramiona Toina, który straciwszy równowagę, runął wraz ze swem brzemieniem na ziemię. Podczas kiedy podnoszono Julję wśród kaskady śmiechu, Toine zerwał się i czerwony jak piwonja, kulejąc poszedł w stronę farmy Brichantina.

W dwa dni po tej awanturze Dominik ujrzał z niemałem zdziwieniem „grubą Julkę" wychodzącą z domu w pięknej, mieniącej się sukni.

Nazajutrz miała na sobie szatę koloru zielonego, jak szpinak.

Co to znaczy? Na czyją cześć tak się stroi? Dokąd idzie? Do krocset, muszę się dowiedzieć! — mruknął i poszedł wślad za gospodarską córą, która udała się krokiem tuczonej kaczki przez łąkę do strumienia, gdzie usiadłszy pod wierzbą, jęła nucić głosem grzechotki jakąś sentymentalną piosenkę, — tkwiąc krótkowzrocznemi oczyma w drzewie wiśniowem, rosnącem w ogrodzie Bourdalona, odgraniczonym parkanem od łąki ojca Tarquina.

Dominik spojrzał w tamtą stronę.

— Słomiany kapelusz i biał[...] spodnie na wiśni! — pomyślał. — Tam do kata. Czyżby Toine s[...]dział na drzewie? Pocieszny sp[...]sób, jak mi Bóg miły, umizgani[a] się do „grubej Julki".

Podpełznąwszy, jak żmij[a] ku siedzącej pod wierzbą, usły[...]szał gruchanie:

— Toine! Toine! Dlaczego s[ię] chowasz? Chodź ino do mnie. [...] prędko! Nie bój się!

Dominik zadarł głowę do g[ó]ry, wpatrzył się w postać na w[i]śni i parsknął śmiechem.

Panna Julja odwróciła się [...] niemiała z gniewu i wstydu.

— He! He! He! — chichot[ał] parobek, nie zbity z tropu — panna Julja chce obłaskawi[ć] konkurenta!

— Co ci do tego! — obrus[zy]ła się, wstając z trudem.

— Nie moja rzecz, a juści tylko, skoro panna Julja ma kr[ót]ki wzrok, to powiem jej, że n[ie] Toine Bourdalon siedzi tam n[a] wiśni, a... he! he! he! strach n[a] wróble!

Tłum. Jotsaw.

—×—

SPORT

BUDŻET P. Z. P. N. NA ROK 1930.

Okręg łódzki solidnie płaci swe zobowiązania.

PZPN przystąpiło do opracowania preliminarza budżetowego na rok 1930, przyczem opierano się na danych z roku ub., które przewidywały w rubryce dochodów zł. 61.000, gdy tymczasem rzeczywiste wpływy wyniosły

około 34.000 zł.

Powstał duży niedobór, który siłą rzeczy spowodował redukcję w dziale rozchodów np. kursy trenerów, subwencjonowanie trenerów i t. d. Finansowo najlepiej stały w roku ub. okręgi Krakowski, Śląski i Łódzki, które też najregularniej opłacały swoje zobowiązanie, jak również Poznań, Warszawa i Kielce. Najgorzej przedstawia się kwestja z okręgami wschodniemi, ich zobowiązania rosną z roku na rok, ale na to niema rady, na długo pozostaną one deficytowemi.

W preliminarzu na rok bież. przewidywane są ponownie wydatki na kursy trenerskie (o ile walne zebranie otworzy nowe źródło dochodów przez opłacanie zgłoszenia graczy), jak również subwencjonowanie rozrywek o wejście do ligi, na którą liga preliminuje pewną sumę, mogącą

dojść do 2000 zł.

Kurs trenerów piłkarskich ma być równocześnie prowadzony przy Centr. Inst. Wychowania Fizycznego na Bielanach w Warszawie, prawdopodobnie już od kwietnia r. b.; chodzi jeszcze tylko o poparcie materjalne ze strony Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego. A więc pilna sprawa ta, która z pewnością podniesie poziom piłkarstwa na wschodzie oraz w małych ośrodkach i przez to pośrednio przyczyni się do wzmożenia dochodów klubów oraz związków, jest obecnie na dobrej drodze

ku rozwiązaniu.

Preliminarz na rok 1930 zamyka się w dochodach i rozchodach sumą około 47.000 zł. i jest solidnie zrównoważony, gdyż dochody liczono pesymistycznie a rozchody — maksymalnie. Jeżeli walne zebranie uchwali opodatkowanie zgłoszeń graczy, a liga subwencję — to budżet przyniesie pewien dochód w granicach do 4000 zł.

—x—

WALNE ZEBRANIE LIGI PZPN.

Będzie dużo gadania.

W sobotę, 18 b. m. o godz. 16-ej rozpoczynają się obrady dorocznego walnego zgromadzenia Ligi PZPN. Porządek dzienny zebrania przewiduje: 1) zagajenie; 2) wybory prezydjum; 3) sprawdzenie pełnomocnictw delegatów; 4) odczytanie protokółów z poprzednich walnych zebrań; 5) sprawozdanie zarządu i wydziału gier i dyscypliny; 6) sprawozdanie skarbnika; 7) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 8) udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi; 9) wręczenie oznak mistrzowi i wicemistrzowi Ligi na 1929 r., oraz zasłużonym działaczom

na polu rozwoju Ligi;

10) zmiany statutu i postanowień; 11) wybór władz Ligi PZPN. i delegat. na walne zebr PZPN.; 12) wnioski i interpelacje. Bezpośrednio po walnem zgromadzeniu odbędzie się ustalenie tabeli rozgrywek o mistrzostwo Ligi na 1930 rok w I-ej rundzie.

Zebranie odbędzie się w sali parterowej Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Warszawie, Al. Szucha 23.

—x—

Raid samochodowy

Warszawa — Łódź — Toruń.

Niebezpieczeństwo, jakiem grozi przedziurawienie lub pęknięcie opony podczas biegu samochodu całkowicie wyklucza wynalazek inż. Wł. Kopczewskiego.

Dowiadujemy się, że w związku z udaną próbą, wynalazek ten wzbudził zainteresowanie kapitalistów polskich i zagranicznych i że jeszcze w tym tygodniu ma się odbyć raid samochodowy

Warszawa — Łódź —

Toruń — Poznań — Katowice — Kraków — Radom — Lublin — Warszawa dla powtórnego wypróbowania opon Kopczewskiego w biegu dalekodystansowym.

Prócz dyrektora Ligi samowystarczalności gospodarczej, inż. Witolda Balcera oraz wynalazcy w raidzie wezmą udział przedstawiciele rządu i prasy.

Operacja Tunneya.

Eksmistrz świata wszystkich kategoryj Gene Tunney poddał się wczoraj w Nowym Jorku operacji zdjęcia kamienia żółciowego z nerki. Operacja miała przebieg pomyślny.

——xx——

Sport w kilku słowach.

(—) Na walnem zgromadzeniu ŁZOPN. nadano dyplomy honorowe dwum zasłużonym działaczom sportowym na terenie Łodzi pp. mjr. Zabłockiemu i Stanisławowi Piątkowskiemu.

(—) T. G. „Sokół" Zgierz pozostaje w roku przyszłym w kl. A. a to na podstawie uchwały walnego zgromadzenia Ł. Z. O. P. N.

(—) Mecz bokserski Geyer—B. Kochba wygrał Geyer 9:3

(—) Konflikt Ł. Z. O. P. N.—dziennikarze sportowi został zlikwidowany całkowicie wobec wycofania przez ŁZOPN. zdania mogącego godzić w ogół dziennikarzy sportowych.

(—) Trener Jacobson rozpoczął treningi lekkoatletyczne w sali Ośrodka W. F.

CO OPOWIADA MISTRZ SZACHÓW?

Wielki turniej w San Remo.

Wczoraj rozpoczął się w San Remo międzynarodowy turniej szachowy, najwybitniejszy z tych, które odbyły się w ostatnich latach. Wezmą w nim udział

wszyscy wielcy szachiści,

z wyjątkiem Laskera i Capablanki. — Turniej potrwa trzy tygodnie. Zostanie rozegranych 15 partyj, mianowicie 5 partyj tygodniowo.



Mistrz Aljechin.

„Żałuję — oświadczył Aljechin współpracownikowi gazety rosyjskiej, wychodzącej w Paryżu — że także Lasker i Capablanka nie zjawią się w San Remo. Lasker prawdopodobnie nigdy już nie weźmie udziału w podobnych imprezach: tak przynajmniej oświadczył mi

niedawno w Berlinie.

Natomiast grać będą w San Remo Niemcowicz, Rubinstein, Bogoljubow, Vidmar, Marviri, Spielmann, Tartakower — wogóle razem 26-ciu szachistów. Rzecz ciekawa, że pięciu z tych uczestników to Rosjanie lub emigranci rosyjscy: Niemcowicz, Bogoljubow, Rubinstein, Tartakower i ja. Vidmar, który jest Jugosłowianinem mówi także po rosyjsku...

Za najpoważniejszych przeciwników uważam Niemcowicza i Rubinsteina, którzy swą wiedzę i siłę okazali dowodnie na turniejach w Karlsbadzie i Budapeszcie. Czy ja właśnie odniosę zwycięstwo — trudno mi to przewidzieć... Wszystko zależy czasem od jednego pociągnięcia... I tutaj wielką rolę

odgrywa szczęście.

Coprawda — muszę zaznaczyć, iż jestem obecnie — „w formie"... Moja pierwsza partja w walce z Bogoljubowem udowodniła mi, jak niebezpieczną jest rzeczą przez dłuższy czas nie grać poważnie... Teraz po turnieju z Bogoljubowem czuję się znowu „w formie" i jestem uzbrojony przeciwko wszelkim niespodziankom i ewentualnościom... Jeśli tym razem nie będę pierwszym, przyjmę wyzwanie zwycięzcy i będę bronił swego

tytułu mistrza świata.

Po turnieju pojadę na włoską Riwjerę i tam spędzę zimę... Następnie powrócę do Paryża, gdzie przez pół roku będę odpoczywał i zupełnie nie będę się zajmował grą w szachy...

„Między nimi nic nie było" i „Miłość w ogniu"

na ekranie: „Palace".

Pierwszy film jest „szalenie" moralny. Między nami nic nie było. Absolutnie nic, prócz niewinnych całusów, które przecie obecnie są uważane za „nic", za zwykłą formę grzeczności, naturalnie między zakochanymi. W tym filmie właśnie nie braku je tych zakochanych, gdyż, aż trzy pary w różnych odmianach całują się, by wreszcie połączyć się

węzłem dozgonnym.

Odbywa się to po szeregu najrozmaitszych przygód, czasami zabawnych, przeważnie jednak głupich. W całej tej aktorskiej gromadzie, w tej „rewji gwiazd", najlepszą jest Ruth Taylor, blondasek o słodkiej buzi i wiośnianej urodzie. Pozostała część zespołu jest poprawna.

Druga część programu — to dramat, znów jeden z takich filmów, które stanowią już pewien typ przeciętnej wytwórczości. Miłą niespodziankę sprawił Ryszard Barthelms, znany dotychczas, jako aktor zgoła przeciętny.

Partnerką Brathelmsa jest piękna, pełna niewysłowionego wdzięku i czasu — Marion Nixon.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43,37, Wiedeń 79.57 — 79.85, Zurych 57.95, Berlin 46.70 — 47.10, wypłata na Warszawę i Katowice 46.85—47.05, na Poznań 46.82 i pół — 47.02 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe. Nowy Jork 4.86,91, Paryż 123.92, Berlin 20.37 7/8, Holandja 12.10 3/4, Belgja 34.95, Włochy 92.99, Szwajcarja 25.15 1/4, Kopenhaga 18.19 7/8, Wiedeń 34.60, Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe. Londyn 123.93, Nowy Jork 25.45 1/4, Szwajcarja 492,75.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.64 — 57.79, czek na Londyn 25.02 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.61 — 57.76.

BAWEŁNA.

Liverpool, 15 stycznia. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.21, luty 9.21, marzec 926, kwiecień 9.28, maj 9.35, czerwiec 9.35, lipiec 9.39, sierpień 9.36, wrzesień 9.36, październik 9.33, listopad 9.35, grudzień 9.38, loco 9.56.

Liverpool, 15 stycznia. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.67, marzec 13.85, maj 14.04, lipiec 14.25, październik 14.41, grudzień 14.55, loco 14.45.

Nowy Jork, 15 stycznia. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.23, luty 17.27, marzec 17.36 — 17.37, kwiecień 17.46, maj 17.57 — 17.58, czerwiec 17.64, lipiec 17.71, sierpień 17.70, wrzesień 17.69, październik 17.68 — 17.69, listopad 17.73, grudzień 17.78, loco 17.45.

Nowy Orlean, 15 stycznia. — Amerykańska, zamknięcie: styczeń 16.95, marzec 17.22—17.23 maj 17.47, lipiec 17.61, październik 17.69, grudzień 17.69, loco 17.06.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zapotrzebowanie na dewizy na giełdzie walutowej zmniejszyło się nieco, ogólna tendencja jednak doznała widocznej poprawy. Dolarami gotówkowemi St. Zjednoczonych nie obracano zupełnie, większość zato obrotów dewizami dokonywana była po kursach zwyżkowych. Poprawiły się przytem kursy dewiz na Holandję o 10 klg., na Londyn o 1 gr. na 1 funcie, na Paryż o trzy czwarte gr. i na Szwajcarję o 3 gr. Po dotychczasowych cenach obiegał Kabel oraz dewizy na Nowy Jork, Pragę, Wiedeń i Włochy. Tranzakcyj innemi gatunkami dewiz nie zawierano zupełnie.

DALSZA ZWYŻKA POŻYCZEK PREMJOWYCH. ZMIENNY NASTRÓJ DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Obroty pożyczkami państwowemi dotyczyły niemal wyłącznie obu premjówek, które też dzięki niesłabnącemu popytowi zebranych osiągnęły dalsze zyski kursowe. Umiarkowanie, bo tylko o 50 gr. podniósł się kurs 4 proc. Poż. Inwestycyjnej, bardzo silnie zato zwyżkowała znów o 4 zł. 50 gr. Dolarówka. Z pośród pozostałych pożyczek sprzedano tylko partję 6 proc. Poż. Dolarowej po kursie słabszym o ćwierć proc., natomiast listy zastawne i obligacje banków państwowych zakupywane były po kursach dotychczasowych. Prywatne papiery lokacyj ne miały tendencję zmienną w zależności od chwilowego ustosunkowania się podaży i popytu. Po wyższych kursach zawierano tranzakcje 4 i pół proc. listami zast. ziemskiemi o 25 gr. i o tyle 8 proc. m. Łodzi, niżej ceniono jednak 4 i pół proc. i 5 proc. listy zast. m. Warszawy o 25 gr. i 10 proc. listy zast. m. Siedlec o 75 gr. Dotychczasowe ceny płacono za 8 proc. listy zastawne m. Warszawy i 8 proc. listy zast. dolarowe ziemskie.— Obligacje miejskie, ponieważ nikt się niemi nie interesował, pozostały bez obrotów i bez notowań.

MAŁE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

W dziale bankowym poprawił się o 50 gr. kurs Banku Polskiego, stracił jednak 2 zł. w porównaniu z dawnym kursem Bank Handlowy. Bank Dyskontowy i Bank Zw. Sp. Zarobkowych utrzymały się przy dotychczasowych kursach. Z akcyj cementowych notowano Firleya bez kuponu za 1928 r. w wysokości 8 proc. Akcje naftowe Nobla obiegały po kursie niezmienionym. W dziale metalurgicznym podniosły się o 25 gr. Starachowice, zniżkowały jednak o 50 gr. Lilpopy. Za Norblina chciano płacić 80, a pod koniec zebrania nawet 81 zł., nie było jednak zupełnie oddawców. Akcje Lombardu osiągnęły dalszą zwyżkę 2 zł. W pozostałych działach tranzakcyj nie zawierano.

Radjo-kącik

Warszawa, piątek, 1411,7 m.

11.58 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 Przegląd wydawnictw perjodycznych.
15.45 Komunikat Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Zw. Śpiew.
16.15 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 Nowe sposoby usprawnienia pracy.
17.45 Koncert orkiestry banjolistów.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 — 19.40 Koncert gramof.
19.58 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny.
20.05 Pogadanka muzyczna
20.15 Koncert symfoniczny, w przerwie i po transmisji komunikaty, „Z dymkiem papierosa", komunikaty P. A. T. oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Katowice, piątek, 408.7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
13.00 — 16.00 Przerwa..
16. — 16.20 Komunikaty
16.20 — 17.15 Koncert gramof.
17.15 — 17.45 Odczyt z Krakowa.
17.45 — 18.45 Koncert orkiestry banjolistów.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.55 Odczyt dr. Chrzanowskiego.
19.30 — 19.55 Rutkowski: „W dolinie Łaby".
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.15 Komunikaty sportowe
20.15 Koncert symfoniczny. Po koncercie komunikaty oraz program na dzień następny w jęz. francuskim.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Koenigswusterhausen, piątek, 1635 m.

7.00 Gimnastyka.
9.00 Odczyt rolniczy.
12.00 Muzyka gramofon.
14.00 Muzyka gramofon.
15.00 Odczyt dla młodych dziewcząt.
15.40 Alicja Behrend: Rodzina Schopenhauera.
16.00 Radca Krauledat: Ciężar oddziałów w szkołach wiejskich.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Rozmowy o muzyce.
18.00 Odczyt radcy minist. Wella.
18.30 Lekcja angielskiego.
18.55 Dyr. Worm: Z przemysłu włókienniczego XIII.
19.20 Odczyt naukowy dla lekarzy.
20.00 Koncert.
20.30 Transmisja z Wrocławia. Nast. koncert rozrywkowy.

Nowe atrakcje przyszłej wystawy poznańskiej.

Interesujące pokazy radjowe na M. W. K. T.

Na tegorocznej Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu w Sekcji Komunikacji Ogólnej poważne miejsce zajmie też pokaz najnowszych urządzeń radjowych.

Radjo bowiem, jako najnowocześniejszy środek komunikacyjny, służy nietylko dla uprzyjemniania czasu radjo-abonentom, lecz zastosowanie radja obejmuje z dniem każdym coraz liczniejsze dziedziny naszego życia, okazując się świetnym

środkiem pomocniczym

w komunikacji kolejowej, morskiej, lotniczej i automobilowej, jak również w służbie bezpieczeństwa publicznego, w teatrze i t. p.

Ostatnio naprzykład niemieckie koleje państwowe zastosowały radjotelegrafię i radjotelefonję do regulacji ruchu wagonów i lokomotyw, dzięki czemu na wielu już stacjach niemieckich manewrowanie pociągów i przegrupowywanie wagonów odbywa się

we względnej ciszy

i ze znakomitą sprawnością bez hałaśliwych sygnałów gwizdawek i syren.

Amerykanin Amhourst Villiers buduje obecnie automobil o sile 3000 koni, obliczony na rozwinięcie szybkości

700 klm. na godzinę.

W kierowaniu tym wozem będzie się posługiwał falami elektromagnetycznemi, działającemi na antenę kierunkową specjalnego radjoodbiornika, umieszczonego na samochodzie.

W najbliższym czasie we Francji do usług policji będzie oddano 50 radjostacyj, których celowość została wypróbowana ze znakomitym wynikiem szczególnie na kolejowych dworcach granicznych i w przystaniach morskich.

Zastosowanie radja w służbie bezpieczeństwa publicznego oznacza poważny postęp w dziedzinie walki z przestępcami których ujęcie będzie obecnie znacznie ułatwione.

Pokaz tych najnowszych zastosowań urządzeń radjowych niechybnie będzie jedną z wielu interesujących atrakcyj Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

—x—

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro o godzinie 8.30 wieczorem „Cjankali" sztuka F. Wolfa, z cyklu dramatów społecznych, reżyserji i inscenizacji L. Schillera. W rolach czołowych wystąpią: Grywińska (Heta) Dabrowska, Horecka, Morska, Chodecki, Kijowski, Krzemieński, Znicz. Ceny popularne.

W sobotę o godz. 4 po południu „Sonata Kreutzerowska" A. Savoira podług Tołstoja z pp.: I Grywińską i dyr. K. Adwentowiczem w rolach czołowych. Ceny zniżone.

TEATR KAMERALNY

Dziś i dni następnych cieszaca się niesłabnącem powodzeniem lekka komedja buduarowa A Bibesco „Która to była".

W pełnych próbach salonowa komedja jednego z najpopularniejszych autorów francuskich Verneuilla „Pani Vidal ma kochanka" z Relewicz - Ziembińską w roli popisowej. Reżyserja Wł. Ziembińskiego.

TEATR POPULARNY

Komedja O. Dymowa „Bronx-Express" dana będzie jeszcze tylko dwa razy dziś czwartek i piątek poczem sztuka ta schodzi z afisza.

W sobotę premjera efektownego dramatu rosyjskiego Grzegorza Ge „Kocioł czarownicy". — Dekoracje E. Pietkiewicza.

„Kopciuszek" po raz ostatni.

W odpowiedzi na liczne zgłoszenia w niedzielę o g. 12 w poł raz jeszcze dana będzie piękna barwna przeplatana niespodziankami i efektami czarodziejskiemi, bajka dla dzieci „Kopciuszek", która stanowi prawdziwą atrakcję dla naszych milusińskich.

TEATR GEYEROWSKI

W sobotę i niedzielę dwa razy wesoła krotochwila „Zażarty automobilista" czyli „300 kilometrów na godzinę". Reżyseruje Stanisław Dębicz. Bilety do nabycia w kasie teatru na miejscu Piotrkowska 295.

KONCERT ARTURA RUBINSTEINA.

W środę, dnia 22 b. m. odbędzie się w Filharmonji 15-ty koncert mistrzowski, który uświetni najgenjalniejszy pianista, cieszący się wszechświatową sławą Artur Rubinstein. Aby zrozumieć przeogromną wartość artystyczną występu Artura Rubinsteina, trzeba przeczytać hymny pochwalne wypisywane na jego cześć przez najpoważniejszych krytyków zagranicznych, którzy z entuzjazmem przyznają, że Artur Rubinstein jest niezrównanym i niedościgniony mistrzem w kreowaniu najbardziej choćby skomplikowanych kompozytorów współczesnych.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), H. Rembielińskiego (Andrzeja 28), I. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (w)

Zgodne królestwo karzełków.
Płochliwi i nieprzystępni dzikusi.

Wielką sensację wywołała w kołach naukowych wiadomość o odkryciu w Australji plemienia karłów, o których istnieniu dotychczas nie miano

najmniejszego pojęcia.

Uczeni sądzą, że odkryty lud karłów nie jest jedynem plemieniem małoludków w Australji, wobec czego sfery miarodajne postanowiły wycofać w głąb Australji ekspedycję naukową, która zbadać ma nieznane jeszcze dotąd zakątki Australji.

Według wiadomości, nadeszłych z Melbourne, wzrost karzełków australskich dochodzi zaledwie do 140 cm. u mężczyzn, a do 130 cm u kobiet. Jest to miara, odpowiadająca mniej więcej wzrostowi

dziesięcioletniego dziecka.

Sposób życia karłów jest zupełnie prymitywny. Mieszkają oni w pieczarach chronionych przed niepogodą gałęziami palmowemi lub korą drzew. Karzełki żyją w grupach, przyczem grupy składające się z 20 — 100 rodzin, tworzą wioskę. Ubiór karzełków stanowi jedynie fartuszek z trawy lub liści. Za broń służy im, jak wszystkim prawie ludom prymitywnym, łuk i strzały z kamienia, drzewa, kości lub muszli. Mową potoczną małoludków australijskich jest narzecze języków ludów okolicznych. Życie gospodarcze karłów jest również bardzo prymitywne, zajmują się głównie polowaniem, przyczem są

znakomitymi strzelcami.

Znany misjonarz, Charles Biddton, który badał obyczaje tych karłów, pisze o nich: Jako znakomici znawcy przyrody wiedzą, gdzie są legowiska dzikich zwierząt i znają ich zwyczaje. Wiedzą, gdzie są gniazda ptaków, znają każdą roślinę i każde drzewo. Umieją wyrabiać z orzechów i owoców, z liści kwiatów, gron, pestek żywicy, kory i korzeni najrozmaitsze przysmaki i lekarstwa. Ale oprócz tego umieją otrzymywać z roślin niebezpieczne trucizny, któremi zatruwają niepozorne, lekkie, jak piórko, strzały swoich łuków, nadając im działanie śmiercionośne.

Zarówno wobec Europejczyków jak i wobec swych sąsiadów karzełki są nadzwyczaj płochliwe i nieprzystępne. Jest rzeczą godną uwagi, że te prymitywne plemiona małoludków posiadają etykę o wiele czystszą, aniżeli ludy okoliczne, stojące, jak się zdaje, na wyższym poziomie kultury. Karzełkom australijskim obce są niszczycielskie wojny, nie znają oni też

wielożeństwa,

ani ofiar ludzkich.

„ROZWÓD" SŁYNNYCH „DOLLY-SISTERS".
Skandale panny Róży.

Skończyła się sielanka 2-ch małych węgierskich tancerek, które przypadkowo stały się „siostrami — Angielkami". W Paryżu wiadomo, że niema już „Dolly Sisters", a istnieje tylko Dżenni Dolly i Rose Dolly.

Oddawna zakulisowa plotka twierdziła, że „siostry" poprostu

nienawidzą się

i pomiędzy niemi powstają kłótnie, które nawet doprowadzały do zwykłych bójek.

Niedawno Dolly — sisters zapełniały szpalty wszystkich dzienników europejskich, jednak nie ze względu na sukcesy artystyczne, a skandale, w które była zamieszana Rose.

Najpierw nastąpił ślub i zaraz potem rozwód jej, a potem głośna afera z brylantami.

Rose Dolly, bohaterka tej oszukańczej afery oddana była pod sąd, przyczem bronił jej były prezydent Francji, Millerand, obecnie znów zwykły praktykujący

adwokat paryski.

Kiedy tancerka weszła do sali sądowej i zauważyła, że skandal nie wywołał należytego echa i publiczności niema — ze zmartwienia dostała ataku histerycznego i zemdlała.

Postępowanie Rose specjalnie zraziło do niej piękną Dżenni i „siostry" ostatecznie rozeszły się.

Wersje oficjalne głoszą, że Dżenni będzie musiała opuścić estradę, gdy lekarze zabronili jej występów ze względu na zdrowie.

Rose zamierza nadal uprawiać zawód tancerki, a ponieważ przyzwyczajona jest do występowania z „siostrą" obecnie poszukuje jej zastępczyni wśród paryskich girlsów.

Dżenni jednak również zamierza dostarczyć Paryżowi nowej sensacji, otwierając na Polach Elizejskiem wielki sklep

z artystycznemi koronkami.

Znawcy paryskich stosunków handlowych wróżą Dżenni wielkie początkowo powodzenie magazynu i przepowiadają, że zanim nastąpi osłabienie konjunktury, zdąży ona zdobyć pokaźny majątek.

HOLANDJA I JEJ OBYCZAJE.
W KRAJU PASTWISK i KANAŁÓW.
Skrupulatne poszanowanie cudzej własności.

Druga konferencja w Hadze znowu skierowała powszechną uwagę na właściwą, choć nienominalną stolicę Holandji. Późna zieleń jeszcze pokrywa w tej chwili zagrody Hagi—S'Gravenhage — jak nazywają ją Holendrzy. Miasto, w którem odbywają się ożywione debaty o plan Younga, nie przejmuje się niemi zbytnio, w każdym razie dyplomatów powitało

z mniejszem zainteresowaniem

niż swego czasu uczestników Olimpjady.

Życie w Hadze płynie zwykłą koleją. Słychać we dnie i w nocy ruch barek na grachtach i kanałach, brzęk łańcuchów mostów zwodzonych. Kraj pastwisk i torfowisk otulony jest w mgły; pasące się krowy jakby wrosły w krajobraz. Widać je stale, jak poruszają się, odwracając pyski od wiatru. Krowy i łąki stanowią

zasadnicze tło

holenderskich krajobrazów wraz ze specjalnemi światłocieniami, które widuje się tylko w Holandji i na obrazach holenderskich mistrzów pendzla.

Domki rozsiane są wszędzie, nawet na tamach, niekiedy nawet po kilka pod wspólnym dachem, lecz każdy z nich ma swoje oddzielne wejście, co jest cechą typowo holenderską, świadczącą o dążeniu do samodzielności.

Wieczorami szum fal, światło latarni morskich, specjalny urok cichego krajobrazu porywa każdego cudzoziemca. I tylko obcokrajowcowi wpaść może na myśl wyjść na balkon, by napawać się czarem otaczającej go nocy. Holendrzy nie robią tego nigdy i tak są pewni, że

nikt nie zajrzy

im do oświetlonych okien mieszkania, że nie zasłaniają ich wcale.

Zagraniczny korespondent, któremu znajomi Holendrzy oddali do dyspozycji domek własny, opisuje dość zabawnie pewne epizody swego pobytu w Hadze.

Kiedyś, zwabiony urokiem wieczoru, wyszedł na balkon, zgasiwszy światło w pokoju i oddał się kontemplacji otoczenia: morza, świateł ciszy, beztroski Holendrów, dozwalających bez przeszkód zaglądać do wnętrza własnych domów.

Nazajutrz zagadnął go jeden z sąsiadów w sposób humorystyczny, lecz z odrobiną irytacji i wyższości w tonie:

— Mój panie, nie jest we zwyczaju u nas siadywać nocą na balkonie po ciemku i zaglądać innym do okien. Niech pan tego więcej nie robi, jeśli nie chcesz się tutaj nikomu narazić. Jeśli chodzi ci o podziwianie natury, krajobrazu, morza, wyjdź sobie na wybrzeże. A jeśli już koniecznie pragniesz odpocząć na balkonie, to przynajmniej nie gaś światła u siebie, jeśli ci chodzi o zachowanie naszej przyjaźni".

Zgodnie z temi wskazówkami korespondent wybrał się nazajutrz nad morze, a przed pójściem na plażę szczelnie pozamykał na klucz domek, oddany mu na mieszkanie i do dyspozycji wraz z całem jego kosztownem urządzeniem: meblami, dywanami, przedmiotami sztuki, srebrną zastawą stołową i t. p. rzeczami.

Na czynności tej przyłapał go inny sąsiad i obejrzawszy go od stóp do głów z niezwykłą przenikliwością wkońcu zagadnął go z przykrością widoczną niepozbawioną litości: — Po co robić takie rzeczy i zamykać dom? Przecież nie jest pan przestępcą, żebyś się obawiał czyjegoś najścia? A gdyby nawet dzieci nasze weszły do pana i używałyby pańskiego wspaniałego radja, nie powinieneś im żałować tej przyjemności. Są wszystkie wychowane w poszanowaniu cudzych rzeczy, zwłaszcza jeśli obchodzić się z niemi nie potrafią. Dzieci nasze

przychodzą na świat

z podobną zaletą. Chcąc być z nami w przyjaźni, nie zamykaj swego domu przed nami. Cóż za piekło mieć pan musi w swoim kraju! U nas jest inaczej.

Korespondent nasz zaznacza w swej opowieści, że następnego dnia miał zamiar złożyć wizytę nowemu znajomemu, który udzielił mu tak surowej nagany, lecz dowiedział się, że wyjechał na trzy miesiące

do Indyj,

do swych zakładów, a listy „pilne" tymczasem odbiera miejscowy kantor jego fabryki.

Jeśli dodamy do tych szczegółów, że wszędzie w Holandji panuje zwyczaj ustawiania z rana koszyczków przed drzwiami dla dostawców z obliczoną zgóry kwotą, że nigdy

nikt nie ukradnie

jednego centa, a towar zostaje dostarczony skrupulatnie, przychodzi się do przekonania, że Holandja jest krajem idealnie uczciwym i że o podobnej uczciwości myśleć można ze szczerem upragnieniem i większem jeszcze uznaniem.

—x—

Oczy — zwierciadłem duszy.



Przerażenie.

Deski ze słomy.
Nowa sensacja na rynku budowlanym.

W Kanadzie i Stanach Zjednoczonych od szeregu lat prowadzono laboratorjum naukowe, mające opracować metody racjonalnego zużytkowania olbrzymich ilości słomy zbożowej, produkowanej przez rolnictwo kanadyjskie i używanej dotychczas conajwyżej na opał.

Obecnie, jak donoszą gazety kanadyjskie prace naukowe zaczynają wydawać pierwsze rezultaty praktyczne i na podstawie uzyskanych przez laboratorjum patentów powstaje w okolicach miasta Regina (stolica stanu Sasketchewan) pierwsza fabryka

racjonalnej przeróbki słomy.

Fabryka ta, przy której w dalszym ciągu czynne będzie laboratorjum, finansowane przez władze związkowe, będzie wyrabiać tymczasem... deski.

Pierwsze deski, wyprodukowane ze słomy wywołały prawdziwą sensację na rynku budowlanym. Przedstawiają się one jako zwykłe deski dwucalowej grubości, zupełnie jednolite, gładkie, o twardości sosnowego drzewa. Dają się przecinać piłą nie można ich tylko heblować, jednak można je szlifować. Otrzymywane są drogą poddania słomy nieskomplikowanej i taniej przeróbce chemicznej, a następnie prasowaniu na prasach hydraulicznych pod ciśnieniem, dochodzącem do 5 atmosfer (60 kilogramów na centimetr kwadratowy).

Uzyskany w ten sposób materjał doskonale nadaje się do tych samych celów budowlanych, co i zwykłe deski, a poza tem, przewyższając znacznie wartość izolacyjną drzewa i korka na ciepło i dźwięk jest pierwszorzędnym materjałem do wypełniania ścianek domów stalowych.

Jak wiadomo, Kanada jest krajem przeważnie rolniczym, a jak obliczono statystycznie przy każdej tonnie wyprodukowanego zboża otrzymywano aż dwie tonny słomy, której tylko znikomy procent był zużywany w gospodarstwie, a reszta uległa poprostu spaleniu.

Walka z reumatyzmem w różnych krajach.
Zjazd międzynarodowy w Budapeszcie.

Choroby reumatyczne należą we wszystkich krajach do chorób najczęstszych. W Anglji stanowi liczba przypadków reumatyzmu 1/6 przypadków pozostałych chorób w Niemczech oraz we Włoszech 1.11.

W miejscowościach bliżej morza położonych zdaje się liczba przypadków reumatyzmu zwiększać, natomiast w głębi kontynentu nie przekracza ona 10 proc.

wszystkich innych chorób.

Bardzo obszerna i dokładna statystyka wykazuje, że ostry gościec stawowy występuje jednakowo często u obojga płci; w ogólnej jednak liczbie reumatyków przeważają mężczyźni, co prawdopodobnie stoi w związku z ich pracą zawodową.

Rwa kulszowa (ischias) występuje znacznie częściej u mężczyzn niż u kobiet w stosunku 3:2.

Przypadłości reumatyczne występują rzadko w wieku dziecięcym, zazwyczaj zaczynają się w okresie dojrzałości, rozkładają się równomiernie na okres do lat 60, a potem znowu rzadziej występują.

Rwa kulszowa (ischias) występuje zwykle między 30 a 60 rokiem życia.

Podsłuchane.

POŚPIECH WSKAZANY.

Klient: — To mieszkanie bardzo mi się podoba, ale nie wiem jeszcze, czy będzie się podobało mojej żonie.

Pośrednik: — Pan się musi szybko zdecydować, dzisiaj łatwiej o nową żonę, aniżeli o mieszkanie.

KOSTJUM.

— Ależ, mój panie, pana nie możemy wpuścić na bal maskowy. Pan jest przecież prawie goły. Co pański brak ubrania ma oznaczać? Jaką figurę pan przedstawia.

— Podatnika.

FLEGMATYK.

Podsądny został skazany na dwa lata więzienia. Niewzruszony zwraca się do sędziów:

— Proszę kazać powiedzieć mojej żonie, aby dzisiaj nie czekała na mnie z kolacją.

HIGJENA PRZEDEWSZYSTKIEM.

— Władeczku, pamiętasz o tem, aby nigdy nie jeść jabłek w łupinie. Czy obrałeś jabłuszko, które ci dałam do szkoły?

— Tak, mamusiu!

— A co zrobiłeś z łupinką?

— Zjadłem je po jabłku.

—x—

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Rowery bez pedałów.
Historja najtańszego środka lokomocji.

Pierwsza fabryka rowerów powstała w roku 1807 w Wielkiem Księstwie Badeńskiem. Założył ją przedsiębiorca budowlany Maksymiljan Drais.

Rowery tego fabrykanta były całkowicie

wyrabiane z drzewa.

O jakichkolwiek resorach czy dętkach nikt nawet nie myślał. Poza tem brakowało pedałów.

Cykliści, siedząc na pałąkowatych siodełkach, odbijali się stopami od ziemi. Był to raczej bieg, niż jazda.

Dopiero w roku 1850 ukazały się rowery z pedałami, umieszczonemi wprost na osiach kół przednich. Przekładnie wprowadzono nieco później, po przeminięciu mody na potwornie wielkie bicykle.

Rozwój właściwych rowerów datuje się od roku 1890, w którym wynaleziono opony gumowe. Wolne przekładnie opatentowano w roku 1897.

—xx—

Co nas po pracy rozweseli
Wieczorne rozrywki Łodzi

Miejski. — Cjankali.
Teatr Kameralny: — Która to była
Teatr Popularny: — Bronx-Express
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Eroticon.
Bajka: — Siepacz carski.
Casino: — Kobieta na księżycu.
Czary: — Czarny jeździec.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i
Corso: — Djabelski reporter.
Capitol: — Dama w szkarłacie.
Grand-Kino: — Narzeczona nr. 68.
Luna: — Arka Noego.
Mimoza: — Z dnia na dzień.
Oświatowy. — Dziewica Orleańska.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i
Odeon: — Zakochany nieboszczyk.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i
Palace: — Miłość w ogniu.
Przedwiośle: — Mogiła Nieznanego Żołnierza.
Raj: — Niewolnica Allaha.
Reduta: — Tancerka bogów.
Resursa: — Władca Sahary.
Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Kobieta i pajac.
Słońce: — Błękitny walc.
Świt: — Niepotrzebny człowiek.
Wodewil: — Djabelski reporter.
Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: — Człowiek śmiechu.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Antoniemu.
Wschód słońca 7.37.
Zachód — 15.53.
Długość dnia 11.00.
Przybyło dnia 0.33
Tydzień 3.

W ślad za dziewczęką!



i nogi mają swoją mowę

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.